Rok XIII. **Kraków, Sobota 13-go Czerwca 1908.** **Nr. 24.**

Cena prenumeraty z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—
za granicą:
w Niemczech rocznie 5 k., w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 koron.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr. Redakcya „Prawdy" Kraków, ulica Kanonicza l. 5.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed poł. i od 3—6 po poł.

Ogłoszenia za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują." Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Zbratanie się Słowian i kongres wszechsłowiański.

Przed paru tygodniami pisaliśmy o potrzebie zbliżenia się Polaków do innych narodów słowiańskich. Poruszone w artykule naszym myśli znalazły oddźwięk pierwej, aniżeli tego mogliśmy się byli spodziewać. Powstał zamiar odbycia wspólnego kongresu przedstawicieli wszystkich narodów słowiańskich. Aby taki kongres przygotować, udali się przedstawiciele trzech słowiańskich narodów t. j. Czechów, Rusinów i Słowieńców, posłowie do Rady państwa Kramarz, Hlibowiecki (Starorusin) i Hribar (Słowieniec) do Petersburga celem porozumienia się z rosyjskimi politykami. Rzecznicy Słowian austryackich zrozumieli to doskonale, że powodzenie kongresu słowiańskiego może być tylko wówczas zapewnione, jeżeli wezmą w nim udział Polacy. Ci zaś mogliby do kongresu przystąpić tylko w takim wypadku, gdyby stosunek ich do narodu rosyjskiego stał się innym, aniżeli obecnie. My Polacy nie możemy pójść na kongres wszechsłowiański jako uciskani i gnębieni niewolnicy, nasi tam przedstawiciele nie mogą przemawiać w imieniu Słowian drugiej klasy. Polacy na owym kongresie mogą występować tylko jako naród w całej pełni równouprawniony, a nadto jako naród posiadający najstarszą i najbogatszą kulturę między wszystkimi słowiańskimi narodami. W tym kierunku należało wpłynąć na przedstawicieli intelligencyi rosyjskiej, aby to właśnie zrozumieli. Przy tej sposobności wypada zaznaczyć, że chodziło o wywarcie wpływu na poważnych obywateli rosyjskich, nie zaś na rosyjską biurokracyę. My to wiemy dobrze, że organa rządowe rosyjskie ugniatają i wyzyskują wszystkie narody żyjące pod berłem cara rosyjskiego. Urzędnicy zmienią sposób swój postępowania w Polsce wówczas, gdy zmieni się system rządów w całem państwie. Nie na urzędnikach nam więc zależy, ale na niezależnem rosyjskiem obywatelstwie, czyli krótko mówiąc na narodzie rosyjskim. Jeżeli inteligentni Rosyanie uznają nas za czynnik w całej pełni równouprawniony zarówno w słowiańszczyźnie jak i w państwie rosyjskiem, wówczas będzie mogła być mowa o słowiańskiej solidarności. W takim to właśnie kierunku prowadzili rozmowy i badali opinię petersburską delegaci Słowian austryackich. Wyniki zaś ich rozmów z wybitnymi politykami rosyjskimi musiały być dodatnie, skoro w konferencyach petersburskich mógł wziąść udział także prezes Koła polskiego w Dumie p. Dmowski. Rosyanie widocznie odczuli i zrozumieli to co im p. Kramarz powie t. j. że cała sprawa słowiańska zależy od wymierzenia sprawiedliwości Polakom. Bez nich bowiem zgoda i porozumienie słowiańskie jest niemożliwe.

Dzienniki rosyjskie z tryumfem wielkim podnoszą przyłączenie się Polaków do pracy wszechsłowiańskiej, wspominają nawet, że p. Dmowski w przemówieniu swojem miał użyć wyrażenia „o zsolidaryzowaniu się Polaków ze sprawą słowiańską bez zastrzeżeń". — Czy to jest prawdą, że p. Dmowski w taki sposób przemówił, to trudno stwierdzić, autentyczny bowiem tekst mowy Dmowskiego nie został ogłoszony. Nam się to wydaje nie bardzo prawdopodobne. Nie przypuszczamy, aby przywódca narodowej demokracyi i poseł miasta Warszawy mógł coś podobnego powiedzieć. Każdy bowiem uczciwy Polak, choćby był najgorętszym zwolennikiem słowiańskiej solidarności, nie może przecież poświęcić dla słowiańszczyzny narodowej godności. Nawet Czech Kramarz zrozumiał to, że od Polaków nie można żądać ofiary z uczuć narodowych, czyżby więc mógł poseł polski mówić o solidarności bez zastrzeżeń? Wszak bratać się z sobą i łączyć mogą tylko równi z równymi. O brataniu się pana z niewolnikiem, uciskającego z uciskanym nie może być mowy. Przedstawiciele narodu rosyjskiego muszą przyznać nam w zasadzie najpełniejsze równouprawnienie, wówczas na kongres wszechsłowiański pójdziemy, wówczas chętnie przyłożymy rękę do wspólnej pracy i weźmiemy udział w walce przeciw wspólnemu wrogowi.

Delegaci słowiańscy z Austryi do Petersburga zrozumieli dobrze, że Polaków nie można traktować inaczej, tylko jako czynnik równouprawniony, dlatego też wracając zatrzymali się w Warszawie, tu nie przyjęli zaproszenia klubu rosyjskiego, lecz oświadczyli, że w Warszawie są gośćmi Polaków. Na ich cześć odbyło się też zebranie u jednego z najpoważniejszych obywateli warszawskich, u hrabiego Adama Krasińskiego, na którem miał panować na-

strój bardzo przychylny wzajemnemu zbliżeniu się. Bóg by dał, aby to wszystko pożądane przyniosło owoce. Że goście austryaccy, bawiąc w Warszawie, byli także z wizytą u Skałłona, generałgubernatora, a w końcu ze zawadzili także o klub rosyjski, tego im tak dalece nie bierzemy za złe, występywali oni bowiem w roli pośredników, nie mogli więc zrażać żadnej ze stron, między któremi ma być zgoda do skutku doprowadzoną. Może dobrze zrobili, że nawet przedstawiciela wrogiej nam biurokracyi nie pominęli; z ich stanowiska jest to do pewnego stopnia zrozumiałe.

Dalsze obrady nad doprowadzeniem do skutku kongresu wszechsłowiańskiego będą się toczyły w Pradze. Polacy zapewne i w tych obradach wezmą udział, chodzi bowiem o okazanie z ich strony dobrej woli, czy jednak będą mogli przystąpić jako uczestnicy do kongresu samego, który ma się odbyć na przyszły rok, to się dopiero pokaże. Wszystko będzie zależało od zachowania się przedstawicieli narodu rosyjskiego. Kongres sam nie będzie miał charakteru politycznego, ale wyłącznie kulturalny. Słowianom nie może oczywiście zależeć na zjednoczeniu się państwowem, lecz jedynie tylko na wzajemnem zbliżeniu się kulturalnem i umysłowem, a także na wzajemnem wspieraniu się ekonomicznem. Ale jakkolwiek kongres słowiański nie będzie miał charakteru politycznego, to jednak będzie on pomimo tego wypadkiem politycznym wielkiego znaczenia. Sam fakt duchowego zbliżenia się Rosyan z Polakami będzie miał znaczenie olbrzymie. Szczególnie zaś będzie on bardzo nie na rękę Niemcom. Wzmocnienie się i zespolenie żywiołów słowiańskich będzie oczywiście solą w oczach gnębicieli Słowian. Niemcy obrali sobie jak wiadomo kraje słowiańskie za grunt do rozszerzania się. Obecnie niszczą Polaków, potem przyjdzie kolej na inne narody. Rozszerzaniu się Niemców nic tak nie sprzyja, jak słowiańska niezgoda, jeżeli zaś przyjdzie między narodami słowiańskimi do zgody i porozumienia, jeżeli one oprą się jedne o drugie, to postępy Niemców w kierunku ku Południowi i Wschodowi staną się bardzo utrudnione. Ale solidarność słowiańska ważną jest dla nas i pod innym jeszcze względem. Wiadomo powszechnie, że ukraińskie hajdamaki połączyli się z Niemcami przeciwko nam, a rząd pruski obiecał im nawet podobno osobne ukraińskie państwo z Hohenzollernem (dom Hohenzollernów jest domem panującym w Prusach) jako panującym. Otóż tych zdrajców sprawy słowiańskiej, tych niemiecko-pruskich sprzedawczyków my musimy napiętnować wobec całej słowiańszczyzny. Należy ich zmusić do tego, aby, albo wyrzekli się swojego sojuszu z prusactwem i złączyli się z resztą Słowian, albo niech staną jako zdrajcy sprawy słowiańskiej. Wówczas wszyscy Słowianie będą wiedzieli, z kim mają do czynienia. To powiedzmy sobie otwarcie, że walka nasza z hajdamactwem może być stoczoną z pomyślnym dla nas wynikiem tylko na gruncie słowiańskim. Nasi bracia Słowianie muszą przekonać się, że nie Ukraińcy, ale przeciwnie my Polacy w wschodniej Galicyi jesteśmy prześladowani i szczuci jak dzikie zwierzęta przez Hajdamaków, a więc że nam się ochrona i moralne należy poparcie. Z takiego też stanowiska patrząc na sprawy, życzymy sobie szczerze, aby kongres wszechsłowiański doszedł do skutku. Ale podnosimy raz jeszcze z naciskiem, że udział nasz w tym kongresie nie może być połączony z jakąkolwiek ujmą dla naszej godności narodowej.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 8-go czerwca 1908.

Pragnąc wywiązać się z danego szanownej redakcyi „Prawdy" przyrzeczenia, korzystam z krótkiej świątecznej przerwy w pracach parlamentu i przesełam Wam sprawozdanie z obecnego politycznego położenia. Stan rzeczy tutaj w Wiedniu nie można nazwać pomyślnym, a sytuacya polityczna zrobiła się nad wyraz zawikłaną i niejasną. Wprawdzie rozprawy nad budżetem toczą się dosyć spokojnie i rzeczowo. Nie ma prawie w izbie stronnictwa, któreby nie pragnęło uchwalenia budżetu. Posłowie czują doskonale i rozumieją odpowiedzialność, jaka na nich ciąży. Byłoby to wprost dla pierwszej izby ludowej, wyszłej z głosowania powszechnego, katastrofą, gdyby okazała się niezdolną do uchwalenia budżetu. Prezydent ministrów baron Beck w mowie swojej wygłoszonej we wtorek, 2-go czerwca, starał się wszelkiemi siłami podnieść powagę parlamentu i zachęcić izbę do dalszej pracy i on jednakże wskazał z naciskiem, że przyszłość tej izby ludowej zależy od reformy regulaminu. Koło polskie z przyjemnością i zadowoleniem przyjęło w mowie prezydenta ministrów, ustęp, zwrócony do Rusinów, takie zadosyćuczynienie należało się nam ze strony rządu. Obrady więc budżetowe postępują jako tako naprzód, pomimo tego jednak miał baron Beck zupełną słuszność, gdy w mowie swojej wtorkowej powiedział, że „rządzenie w Austryi, to bardzo kwaśny interes". Salwa śmiechu towarzyszyła tym słowom, ale niestety zaraz w najbliższych godzinach przekonali się zarówno posłowie, jak i rząd, do jakiego stopnia prezydent ministrów powiedział prawdę. Myślałby może ktoś, że nowa chmura zwiastująca burzę nadciągnęła od strony, którejś z ośmiu zamieszkujących Austryę narodowości. Może Węgrzy narobili nam jakiego bigosu. Nie! bynajmniej i tym razem nadciągnęła burza od strony bezwyznaniowo-żydowskiej.

Znalazł się człowiek, o którego istnieniu do niedawna w Austryi nikt nie wiedział, niejaki Wahrmund. Indywiduum mizerne, człowiek bez przekonań, dawniej gorliwy katolik, póki mniemał, że mu katolicyzm do karyery pomoże. Nabrawszy przekonania, że łatwiej mu przyjdzie wypchać się w górę, trzymając z żydami, zwrócił się przeciw Kościołowi i napisał broszurę, w której zelżył Papieża i wiarę katolicką. To oburzyło w wysokim stopniu niemieckich katolików. Zażądali więc usunięcia Wahrmunda od wykładów prawa kościelnego na uniwersytecie w Insbruku. Następstwem tego była dalsza znowu agitacya ze strony bezwyznaniowców, którzy zagrozili, że studenci na wszystkich uniwersytetach przestaną chodzić na wykłady, jeżeli Wahrmund nie będzie wykładał. Na odwrót katolicy zapowiedzieli, że Wahrmunda do wykładów niedopuszczą. Rząd znalazł się wobec tego w położeniu nad wyraz kłopotliwem. Stronnictwo chrześciańsko-społeczne w izbie posłów najliczniejsze,

bo posiadające blisko sto głosów, oświadczyło, że dopuszczenie Wahrmunda do wykładów katolickiego prawa w Insbruku, będzie uważało za największą obelgę i przejdzie w takim razie do opozycyi przeciw rządowi. Narodowe i wolnomyślne stronnictwa niemieckie, przy Wahrmundzie tak bardzo się nie opierały, im bowiem chodzi więcej o trzech swoich ministrów, których mają w gabinecie tj. o Derschallę, Marcheta i Pradego, aniżeli o jakiegoś tam Wahrmunda. Niestety jednak okazało się i w tym wypadku, że ludzie szkodzą sobie najwięcej nieszczerością i słabością. Gdyby rząd był odrazu wystąpił stanowczo i był udzielił Wahrmundowi rocznego urlopu, aż do całkowitego sprawy wyklarowania, byłaby sprawa już dawno ucichła. Ale rząd dał mu urlop tylko na sześć tygodni. Wahrmund wrócił i chciał zacząć wykłady, katolicy wobec tego wzburzyli się, rząd pragnąc przeszkodzić wykładom Wahrmunda, zamknął po cichu uniwersytet w Insbruku. — To rozjuszyło znowu bezwyznaniowców i żydów i doprowadzili więc do wstrzymania wykładów na wszystkich uniwersytetach z wyjątkiem uniwersytetów naszych polskich. Obecnie rzeczy tak stanęły, że rząd nie wie co począć. Dopuści Wahrmunda do wykładów, to spowoduje, że stronnictwo chrześciańsko - społeczne przejdzie do opozycyi i rząd obali. Zabroni Wahrmundowi wykładać, to gotowi w końcu uledz naciskowi z zewnątrz posłowie narodowo-niemieccy i liberalni i zmuszą swoich ministrów do ustąpienia, z czego wyniknąłby upadek całego ministerstwa. i zupełny rozstrój w parlamencie.

Oto położenie tak zawikłane, że zaiste trudno o coś gorszego. Jakie z tego rząd znajdzie wyjście, niewiadomo. We wtorek po Świątkach ma się odbyć w Wiedniu konferencya rektorów wszystkich uniwersytetów, może więc coś uradzą.

Nam się wydaje, że najlepsze wyjście byłoby, jeżeli już inaczej być nie może, uniwersytety oporne zamknąć na resztę letniego kursu, a tymczasem do jesieni tj. aż do otwarcia kursu zimowego, sprawę z Wahrmundem ostatecznie załatwić. — Czy ta głupia awantura nie odbije się w końcu także i na rozprawach budżetowych, to okaże się już w dniach najbliższych. My Polacy życzymy szczerze rządowi. aby wybrnął zwycięsko z tej trudności, którą sam sobie nawarzył swoją słabością.

Centrowiec z Wiednia.

LISTY.

Kraków, 6. czerwca 1908.

Szanowni Bracia! widzę dziś wielu ludzi, co chwiejne mają charaktery, którzy nie umieją wyznać swoich zasad otwarcie przed ludźmi. Pozwólcie, że ja dziś o tej sprawie pomówię.

Kim jesteś? Zapytanie to chętnie postawilibyśmy każdemu, z kim się po raz pierwszy spotykamy, bo zawsze lubimy wiedzieć, do kogo mówimy. Trudno to jednak pytać kogoś wprost o to, czem on jest, więc zazwyczaj bierzemy się na sposób i „ogródkami“ chcemy dojść prawdy. Przychodzi nam to dość łatwo — kilka pytań o sąd w rozmaitych kwestyach, jakiś malutki dowód zaufania z naszej strony i za chwilę wiemy już, że mówimy z rolnikiem, rzemieślnikiem lub kupcem.

O bo my lubimy pochwalić się przed nieznajomym człowiekiem z kim on ma zaszczyt rozmawiać! Nigdy kupiec nie powie tylko tyle, że on jest kupcem, ale doda nam jeszcze, że sklep jego jest większy, lepiej zaopatrzony i prowadzony, niż sklepy sąsiadów; rolnik powie nam ile ma gruntu, a nauczyciel ile ma dzieci, jaką dużą i piękną szkołę i t. d.

Gdy tak już jeden i drugi człowiek opowie, że on wcale nie jest byle czem, to już później zadowoleni z siebie zawierają znajomość. Inaczej jest jednak, gdy jedna strona spyta o wewnętrzne przekonania drugiej, gdy się chcemy dowiedzieć, czy rozmawiamy z katolikiem, czy lutrem, z narodowcem, czy socyalistą. Wtedy poznajemy nie tylko zawód tego człowieka, ale jego charakter i usposobienie. Jeden odpowie z godnością jakie jest jego wyznanie religijne lub polityczne, drugi się zapieni i zacznie wymyślać na przeciwne wyznania lub związki, chcąc nam w ten sposób dać poznać, że do nich nie należy, a trzeci wreszcie zacznie mówić ni to, ni owo, pochwalać niby jedno, a nie ganić drugiego, aby ostatecznie ukłoniwszy się nam pięknie zniknąć — a nikomu się nie narazić.

Ten ostatni rodzaj ludzi nazywamy pospolicie tchórzami i pogardzamy nimi otwarcie, gdyż podobny człowiek nie ma żadnej wartości.

Tak bywa na codzień, w zwyczajnym biegu życia, ale cóż, kiedy bywają jeszcze w życiu publicznem chwile takie, w których każdy musi po jakiejś stronie stanąć, musi się przyznać do jakiejś chorągwi. Są to chwile obchodów religijnych lub narodowych. W takiej chwili to już tylko całkiem niskie charaktery chowają się jak ślimak do skorupki, zaszywają się w najciemniejszy kąt mieszkania i pragną, aby ludzie o nich zapomnieli. O tych tchórzach dziś całkiem nie mówimy, oni zapomnieli o tem, że są ludźmi, więc o obowiązkach ludzkich im mówić nie można.

Ale i między nami, między ludźmi charakteru i przekonań zdarzają się tacy, którzy mają chwile swego tchórzostwa. W mniejszym stopniu zachodzą te wypadki przy obchodach narodowych. Wiemy, że mamy nieprzyjaciół politycznych, że tylko jednością możemy się im obronić i dlatego jednomyślnie prawie się łączymy. Inna rzecz, gdy idzie o obchód religijny. — Nieraz aż przykro patrzeć jak ludzie, o których się wie, że są katolikami, omijają sposobność wyznania swej wiary, stają się niemądrymi i śmiesznymi przez to, że brakuje im odwagi do wyznania swej wysokiej godności.

Szczególną sposobnością do publicznego wyznania naszej wiary jest święto i oktawa Bożego Ciała!

Wtedy to zaświadczyć musimy jawnie i wyraźnie i to wobec wszystkich ludzi, tak wobec wierzących jak i niewierzących, tak wobec chrześcian, jak i wobec niechrześcian, czy jesteśmy katolikami, czy nie.

Może jeszcze nie dość jasno wiecie, o co nam idzie, patrzmy bliżej.

Jak wiadomo, dla nas możliwe są tylko dwie drogi, dwa wyjścia: wierzyć lub nie wierzyć.

Jeżeli wierzę, wierzę we wszystko, jeżeli nie wierzę, to nie wierzę w nic, bo inaczej byłbym bezrozumny.

Jeżeli wierzę we wszystko, t. zn. jestem katolikiem, to muszę mieć choć na tyle odwagi, co jej ma socyalista, i muszę to wyznać także. Tu niema wyboru: jeżeli chcę, to wyznam, a jak nie będę chciał, to nie wyznam.

Wierzysz w Boga? wierzysz w to, co On sam powiedział, że jest ukryty pod postaciami, które się czczą publicznie w czasie Bożego Ciała i wiesz, że On się i od ciebie czci publicznej domaga, a przytem nie chcesz Mu jej oddać, to przypomnijże sobie jako katolik słowa Jego, w które wierzyć musisz: „Kto Mię wyzna przed ludźmi, i Ja go wyznam przed Ojcem, a kto się Mnie zaprze przed ludźmi i ja się go zaprę przed Ojcem". Słowa pełne pociechy i pełne grozy!

Czy Ty wiesz, człowieku, co to znaczy obietnica Syna Bożego: „i Ja go wyznam przed Ojcem"? nie, Ty tego Bracie nie wiesz, bo gdybyś wiedział, tobyś się nie wstydził wobec ludzi przyklęknąć przed Najświętszym Sakramentem, aby wyznać, że się w Nim Bóg Twój ukrywa. Za to, że Ty teraz zegniesz kolano, że z wiarą uczcisz Boga Twego, to On na ostatecznym sądzie, „gdy ludzie drżeć będą ze strachu i oczekiwania", On wtedy powie: „Pójdź błogosławiony do Królestwa Ojca Mojego".

Lecz jeśli nie mamy pojęcia o chwale, jaka popłynie stąd dla nas, że się Syn Boży do nas przyzna, to także nie mamy pojęcia o smutku i rozpaczy tych, których się Syn Boży zaprze! „Nie znam Was", wyście się nigdy do Mnie nie przyznali!

Czy odmówimy Chrystusowi Panu hołdu powszechnej czci w czasie Jego przejścia?!

„Zagrody nasze zwiedzić przychodzi,
I jak się dzieciom Jego powodzi."

Otwórzmy na Jego przyjście bramy domów naszych, okna ubierzmy choćby skromnem światłem i kwiatami, ale nadewszystko otwórzmy serca i dusze nasze i pokornem oddaniem Mu czci publicznej: „wyznajmy" Go przed ludźmi!

Postanówmy sobie także, że zawsze i wszędzie, choćby to nam i trudem było, wyznamy się katolikami i sztandaru Chrystusa bronić będziemy wytrwale. **Czytelnik „Prawdy".**

Mönchpfiffel (Sachsen-Weimar), 20. V. 08.

Szanowna Redakcyo! Już dłuższy czas nie widziałem w naszej gazetce żadnej korespondencyi ze Saksonii, otóż dzisiaj piszę i pragnę podzielić się niektóremi wiadomościami ze swymi ziomkami, mieszkającymi na ziemi ojczystej. Dawno już jestem pomiędzy obcymi, a ile razy patrzę na swych braci, wspólnie ze mną pracujących, to zawsze przychodzą mi na myśl słowa naszego Zbawiciela: ,,Żal mi tego ludu." Czyż słów tych nie można do nas zastósować? Oto tysiące ludu naszego dla kawałka chleba powszedniego opuściło swój kraj katolicki, a przybywa do obcych wrogich nam ludzi, w których nie raz z głodu duchownego umieramy, bo nie masz, ktoby nas nakarmił ,,Chlebem żywota wiecznego". Ach, jakaż wtenczas radość, ileż uniesień, skoro to przyjedzie jaki kapłan polski! Radości tej nie potrafię wyrazić! — z ust do ust przechodzi: Ksiądz polski — ksiądz polski!" Taką radość mieliśmy właśnie tutaj w dniu 17 maja w Artern, dyecezyi padebornskiej. Przybył tu ks. Biskup do konsekracyi tutejszego kościoła. A przed tą uroczystością w dniu 15, to jest w piątek, przybyło dwóch ks. Misyonarzy z Krakowa. Na wieść o przybyciu polskich kapłanów porzucał każdy z nas swe zajęcie i jedni pieszo, inni ze wszech stron pociągami przyjeżdżali tak dniem jako też nocą. Przezacni kapłani nie głosili tu kazań, bo im czas nie pozwolił, bo każdy się cisnął do konfesyonału ze słowami: ,,Ojcze, i jabym chciał przystąpić do sakramentu Bierzmowania", a inny: ,,Ojcze, ja jeszcze nie byłem do spowiedzi wielkanocnej." I podziwialiśmy poświęcenie przybyłych kapłanów; znużeni podróżą nie szukali żadnego spoczynku, ale przez całą noc siedzieli jakby zakuci w konfesyonale, a następnie przez cały dzień w sobotę do godz. 11 w nocy. A w niedzielę rano już od godziny 4 spowiadali. Jeden z nich odprawił Mszą świętą przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej — a potem przemówił do nas, zachęcając nas do dobrego.

O godzinie 10 od stacyi kolejowej ukazał się powóz z ks. Biskupem. Całe prawie miasto, składające się z protestantów, wyległo, aby tu po raz pierwszy zobaczyć księcia Kościoła rzymsko-katolickiego. Po konsekracyi kościoła rozpoczęło się Bierzmowanie, do którego przystąpili prawie sami robotnicy polscy, co trwało około półtorej godziny. W czasie Mszy św. po Ewangelii ks. Biskup przemówił w niemieckim języku o konsekracyi kościoła, a zwrócił się również do tych, którzy otrzymali przed chwilą sakrament Bierzmowania i zachęcał do wytrwania w wierze św. Po nim przemówił w języku polskim jeden z Misyonarzy w słowach bardzo krótkich, lecz tak rzewnych, że zaraz na wstępie kruszyły się twarde serca nasze. Przypomniał nam, że odtąd tu w Artern będziemy mieli Pana Jezusa w kościele, co dopiero poświęconym. Po ukończonem nabożeństwie, które trwało do godziny 2, każdy się rozjeżdżał w swą stronę. Księża Misyonarze zaś pojechali do innej parafii, gdzie ich już oczekiwali polscy robotnicy.

O jakież dzięki winniśmy Panu Jezusowi, iż się tu lituje nad nami jako nad ową rzeszą ewangeliczną. Dzięki ks. Biskupowi, dzięki przezacnym kapłanom polskim, cześć ci ziemio Polska, iż z ciebie wychodzą tak żarliwi pracownicy w winnicy Chrystusowej. A i to zaznaczyć muszę, iż dopiero na obczyźnie widzi się, co to znaczy słowo kapłana, powiedziane słowami mowy ojczystej. Z oburzeniem też i ze wzgardą wspominamy na tych, co to w kraju ojczystym obrzucają naszych kapłanów oszczerstwami i starają się ich znaczenie, ich pracę, ich zabiegi koło dusz naszych obniżyć. Tacy, to nietylko wrogowie kapłanów, ale wrogowie najwięksi naszej Ojczyzny, wrogowie nas Polaków wszystkich.

Serdeczne pozdrowienie drogim ziomkom.

Adam Wilk.

Polacy u Ojca św.

W dniu 26 maja grono Polaków z archidyecezyi warszawskiej, z J. E. ks. biskupem K. Ruszkiewiczem na czele, otrzymało audyencyą u Ojca św. Obecnie jeden z uczestników tej chwili uroczystej podaje jej szczegółowy opis.

W wyżej wymienionym dniu około 40 osób zebrało się w kościele św. Piotra. Pomiędzy nimi

byli J. E. ks. biskup Ruszkiewicz, ks. kanonik Brzeziewicz, ks. kanonik Niewiarowski, ks. prałat Godlewski, ks. prałat Gniazdowski, ks. prałat Lasocki, księżna Karolowa Radziwiłłowa, hr. Juliusz Ostrowski, hr. Feliks Grabowski, pp. Bispingowa, Piaskowska, Chomentowska, Wiasiutyńska, Rayska, Zbraniecka i inne.

Do zebranych przed ołtarzem św. Piotra przemówił w słowach serdecznych J. E. ks. arcybiskup Symon, poczem wszyscy udali się do apartamentów papieskich do sali Tronowej. Niebawem wszedł do sali Ojciec św. w otoczeniu dworu i licznego duchowieństwa, wśród którego znajdowali się między innymi Polacy, ks. biskup Weber, ks. prałat Sapiecha i ks. prałat Skirmunt.

Ojciec św. przeszedł przed zebranymi, witając ich pełnym słodyczy uśmiechem i skinieniem głowy. Gdy zasiadł na tronie, J. E. ks. biskup Ruszkiewicz wygłosił po łacinie mowę w imieniu wszystkich wiernych w archidyecezyi warszawskiej.

Ojciec św. wysłuchał przemowy, poczem odpowiedział po włosku. Mówił głosem wzruszonym; zapewnił, że zna Polaków dobrze i dobrze ich rozumie, a żywi dla nich uczucia życzliwości wyjątkowej. To ostatnie zapewnienie zaznaczył z naciskiem.

Na skinienie Ojca św. J. E. arcybiskup Symon powtórzył dosłownie wyrazy Namiestnika Chrystusowego po polsku, poczem Ojciec św. udzielił błogosławieństwa Apostolskiego zebranym, ich rodzinom i wiernym archidyecezyi.

Niepodobna opisać wrażenie, jakie na zebranych wywarło to przyjęcie, głównie zaś słowa Ojca św., pełne miłości ojcowskiej, będące pociechą dla wiernych w chwilach tak ciężkich i trudnych, jakie obecnie przeżywamy.

Co słychać w świecie?

POLSKA
(pod panowaniem austryackiem.)

— **(Sprawa Siczyńskiego).** Akt oskarżenia przeciw mordercy hr. Potockiego został już wygotowany i w ubiegłą sobotę Siczyńskiemu doręczony. Początkowo nie chciał morderca przyjąć aktu ze względu, że był napisany choć po rusku, ale łacińskiemi literami i dopiero musiano wygotować osobny egzemplarz pisany cyryliką. Przeciw treści aktu oskarżenia wniósł Siczyński protest.

Protest ten świadczy tylko, że „bohater" używa i używać będzie wszelkich środków obrony przed odpowiedzialnością, wobec tego bowiem, że akt oparty jest ściśle na podstawach wyniku śledztwa, protest nie ma żadnego uzasadnienia.

Śledztwo stwierdziło fakt skrytobójczego morderstwa. Obok motywów podanych przez samego Siczyńskiego, a to rzekoma chęć zemsty za strejki rolne i ostatnie wybory do parlamentu i sejmu, w których jakoby Ukraińców pokrzywdzono i za śmierć Marka Kahańca — wykryło śledztwo inne motywy, a to, że morderca działał z namowy. Dochodzenia co do samego faktu morderstwa ustaliły je zgodnie z tem, co podały wszystkie pisma zaraz po morderstwie, że ostatni strzał dał Siczyński do leżącego już w chwili, gdy wpadnięto na ratunek zamordowanemu hr. Potockiemu.

Protest rozpatrywać będzie sąd wyższy. Podanie Siczyńskiego o delegowanie do przeprowadzenia rozprawy sądu pozagalicyjskiego, a przedewszystkiem wiedeńskiego, nadesłał najwyższy trybunał do sądu lwowskiego celem zaopiniowania i oświadczenia się. Tak izba radna, jak i sąd wyższy uchwaliły oświadczyć się przeciw delegacyi sądu pozalwowskiego. W dniach najbliższych podanie wraz z aktami sprawy zostanie odesłane z powrotem najwyższemu trybunałowi, który wyda ostateczną decyzyę.

AUSTRO-WĘGRY.

— **(Cesarz Franciszek Józef a procesya Bożego Ciała).** Cesarz Franciszek Józef oraz dwór jego nie wezmą tym razem udziału w wielkiej publicznej procesyi Bożego Ciała dnia 18 czerwca. Na postanowienie takie wpłynęły przedstawienia otoczenia cesarza, które nie chce narazić sędziwego monarchę na przykrą zmianę temperatury w drodze przez upalne ulice miasta i pobyt w zbyt chłodnym kościele św. Stefana. Pierwszy to raz nie weźmie cesarz udziału w procesyi Bożego Ciała, nie zmuszony do tego wprost przez deszcze i słotę.

— **(Angielski król Edward)** odwiedzi cesarza Franciszka Józefa w Ischlu dnia 15 sierpnia, w dniu urodzin jego. Anglii chodzi o to, aby Austryę przeciągnąć na swoją stronę, tak, jak się to udało z Włochami. Porozumienie Austryi i Rosyi z Anglią osłabiłoby Niemcy. O to stara się podobno angielski król. Dlatego pojedzie do Rewlu, do cara.

ROSYA.

— **(Dziwny napis).** Komisya walki z alkoholizmem, wybrana przez Dumę, postanowiła na wniosek posła Czełyszewa usunąć z etykiet monopolowych herb państwowy. Nazwa „Kazionnoje wino" będzie również usunięta. Zamiast tego, komisya przyjęła tekst napisu na butelkach w następującej redakcyi: „Ludzie! Choćbyście kupili tę wódkę, wiedźcie, że pijecie truciznę, która was gubi. Wstrzymaj się, póki czas; drugiej butelki nie kupuj nigdy. Ministerstwo finansów".

Nad napisem ma być umieszczona trupia główka. Ciekawe, czy Duma na to się zgodzi.

WŁOCHY.

— **(Manifestacya przeciwko Rosyi, Anglii i Francyi).** Z Rzymu donoszą, że między rządami Niemiec, Austryi i Włoch toczą się układy w celu urządzenia wspólnej manifestacyi, potwierdzającej znaczenie i siłę „trójprzymierza". Podobno pobudka wyszła od cesarza Wilhelma, który chce dać w ten sposób odpowiedź na uroczystości francusko-angielskie w Londynie i na przyszły zjazd w Rewlu.

NIEMCY.

— **(Z wojną igrają)** w Berlinie. Pewne wydawnictwo otrzymało artykuł od „człowieka szanowanego" przez nie i dostarcza go gazetom w całym kraju. Ten artykuł pochodzić ma od takiego, który wie, co się dzieje po stronie rządu niemieckiego po cichu. Opowiada, że podczas sporu o Marokko generałowie i pomocnicy w generalnym sztabie czyli głównej komendzie wojskowej pracował we dnie i w nocy nad przygotowaniem wojny, bo trzeba było się przygotować na każdy wypadek. Dziś stosunki się tak pogorszyły, z powodu postę-

powania króla angielskiego, że wielu ludzi woli wojnę i narażenie miliardów podczas niej, aniżeli powolną śmierć. Te słowa znaczą: Niemcy nie chcą pozwolić na to, aby Anglia za pomocą coraz nowych przymierzy krępowała rząd niemiecki.

Wiadomo, że angielski król odwiedzi cara w Rewlu. Pisarz artykułu się obawia, że z tego powodu Niemcy będą miały wielkie kłopoty. Radzi przeto, aby rozpocząć wojnę, zanim porozumienie Anglii z innemi państwami rozbiłoby trójprzymierze Niemiec z Austryą i Włochami. Pisze, że lud już zrozumiał, iż Niemcy nie mogą na to pozwolić, aby nic nie znaczyły w świecie.

Takie pisanie jest niebezpieczne. Nie wołajcie wilka z lasu! Wiemy, że z powodu jednego artykułu nie powstanie wojna, ale na każdy przypadek protestujemy przeciw podszczuwaniu do wojny. Takie podszczuwanie jest niesumienne. Wojna — to nie igraszka, ale twarda walka, przelew krwi, utrata miliardów i pracy i t. d. Porozumieć się trzeba na drodze pokojowej i nie wrzeszczeć o wojnę!

— **(Obawa przed szpiegami.)** Z Metzu w Lotaryngii donoszą: Niemieckie władze wojskowe otrzymały bezimienne doniesienie, że między robotnikami, zajętymi przy budowie jednego z nowych fortów pod Metzem, znajdują się przebrani za robotników oficerowie francuscy. Wskutek tej denuncyacyi władze poddały natychmiast ścisłej rewizyi książki robotnicze wszystkich robotników, a jakkolwiek nie odkryto przytem nic podejrzanego, wydalono wszystkich tych robotników, którzy nie byli poddanymi niemieckimi. W tych dniach przerwano nagle odbywające się w okolicy Metzu nocne manewry niemieckie, ponieważ zauważono, że ponad terenem manewrów unosi się francuski balon wojskowy, rzucający od czasu do czasu smugi światła na manewrujące wojska.

— **(Kongres wszechsłowiański).** Wiadomości, jakie słowiańskie stowarzyszenia w Pradze otrzymały z Petersburga, donoszą, że przyjście do skutku wszechsłowiańskiego kongresu jest zapewnionem. Konferencya wstępna w sprawie zjazdu wszechsłowiańskiego, celem ułożenia jego programu, odbędzie się w Pradze w dniach 28 i 29 czerwca. W konferencyi tej weźmie udział 60 delegatów z Rosyi, Polski, Serbii, Bułgaryi, itd. Według dotychczasowych dyspozycyi, miałby się kongres wszechsłowiański odbyć w przyszłym roku w Petersburgu. Rada miasta Pragi czyni wielkie przygotowania na przyjęcie słowiańskich delegatów. Oczekują także przybycia delegatów słowiańskich studentów.

FRANCYA.

— **(Krwawe starcia strejkujących pod Paryżem).** Krwawe starcia pomiędzy strejkującymi robotnikami a żandarmeryą nastąpiło w Vigneux, na południe od Paryża. Strejk trwa tam już od dłuższego czasu. Robotnicy tamtejszych kopalń piasku, po większej części obcych narodowości, żądają podwyższenia płacy i niektórych ułatwień, na co znów towarzystwo zgodzić się nie chce. Wczoraj rano zaczepił podobno jeden z robotników żandarma i prześmiewał go, poczem uciekł. Po południu weszło 12 żandarmów do kawiarni, w której się zwykle robotnicy zbierają. Znajdowało się tam około 300 robotników z żonami i dziećmi. Żandarmi poznali w tłumie owego robotnika, który przed południem obraził żandarma i chcieli go przyaresztować. Oparli się temu stanowczo robotnicy, z czego doszło do sprzeczki, w czasie której padł strzał. To było hasłem do starcia. Jeden robotnik został zabity, 6 ciężko ranionych. Z żandarmów jest czterech mocno butelkami zranionych. Ludność bierze stanowczo w obronę robotników, zarzucając żandarmom, że pierwsi strzelali. Śledztwo wdrożone.

— **(Zamach na majora Dreyfusa).** Podczas przewiezienia zwłok literata Zoli z cmentarza do panteonu, strzelił redaktor Gregory dwa razy do Dreyfusa, który znajdował się w gronie tych, którzy kroczyli za trumną. Dreyfus został lekko zraniony.

TURCYA.

— **(Walki na wyspie Samos.)** Tureckie dzienniki ogłaszają oficyalną depeszę księcia Samos, według której budynek rządowy był aż do chwili przybycia floty bezustannie atakowany przez powstańców, których jednakże odpierano. Wojska w budynku rządowym nie odniosły żadnych strat. Wojska tureckie ostrzeliwali powstańcy podczas lądowania. Wojska zajęły Waczi i okoliczne wzgórza. Od tej chwili powstańcy zaprzestali ognia. Naczelnik powstańców Sofulis przeciąga po kraju i namawia ludność do połączenia się przeciw rządowi, który chce naruszyć przywileje kraju. Wśród powstańców znajdują się wszyscy żandarmi w liczbie 135 wraz z oficerami, cały personał policyjny i kilku urzędników. Agitacya Sofulisa i jego towarzyszy trwa już od 2 lat. Uspokajająca proklamacya księcia Samos niweczy usiłowania Sofulisa. Książę otrzymuje ze wszystkich stron kraju wyrazy hołdu i podziękowania. Także telegram baszy Rajsa donosi, że porządek został przywrócony. Patrole przeciągają po kraju, aby przeszkodzić ucieczce Sofulisa, a okręty strzegą wyspy.

PERSYA.

— **(Szach perski drapnął!)** Wedle najświeższych telegramów drapnął szach perski wraz z następcą tronu Ahmadem Mirzą w towarzystwie kilku osób z otoczenia. Przypuszczają, iż szach udał się za granicę. Ochotnicy klubu cywilnego się zbroją. Zachodzi obawa dalszych rozruchów. Składy zamknięte.

Rady gospodarcze.

— **Muchy w oborze.** Chcąc ochronić bydło od tej plagi, bieli się oborę wapnem, do którego dodaje się karbolu nieoczyszczonego (acidumcarbolic. crudum) i kwasu siarczanego w równych częściach tyle, by wapno nabrało cokolwiek żółtawego koloru. Karbol surowy i kwas siarczanu są wybornemi środkami dezynfekcyjnemi, przytem muchy stronią zdaleka od ścian, powyższym płynem bielonych. W jesieni powtarza się bielenie, by wytępić zarodki much i można być pewnym, że stajnia i bydło wolne będą od much w miesiącach tych, gdy muchy są najdokuczliwsze.

— **Aby mleko nie kwaśniało.** Wiadomo, że w lecie podczas upałów, mleko łatwo kwaśnieje, zsiada się i oddziela się od niego serwatka za przystawieniem do ognia. Łatwo jest zaradzić tej niedogodności i zabezpieczyć mleko od kwaśnienia, lecz

tak przyrządzone, niezdatnem już będzie do robienia masła. Dla otrzymania tego skutku dosyć jest dodać do mleka węglanu sody, czyli tak nazywanej w handlu s o d y, w proporcyi 12 gran (mniej więcej pół naparstka) na trzy funty czyli na półtory kwarty mleka. Robi się to zaraz po udoju, gdy mleko jest jeszcze ciepłe. Trzeba najpierw rozpuścić sodę w odrobinie ciepłego mleka, wlać do reszty i wszystko dobrze wymieczać. Tym sposobem zachowuje się mleko od skwaśnienia najmniej na 24 godziny. Sody dostać można w każdej aptece lub składzie drogeryjnym.

— **Nie należy sadzić kapusty** rok rocznie na tym samym miejscu, gdyż wtedy podlega chorobie, która zjawia się na korzeniach w postaci narości, guzów, dochodzących wielkości jaja; korzenie przestają się rozwijać, kapusta zaś, zamiast zwinąć główkę, żółknie i ginie. Przyczyną tej choroby jest częste sadzenie kapusty na tym samym miejscu, a także mokry grunt lub długotrwałe deszcze. Chorobę kapusty łatwo zauważyć w dnie gorące, gdyż liście na niej więdną. Na mokrych gruntach sadzić kapustę na zagonach, otoczonych głębokiemi bruzdami i wysoko okopywać, przedewszystkiem nie sadzić na tem samem miejscu rok po roku. Wogóle kapusta lubi grunt dobrze uprawny i dużo świeżego nawozu, jak również częste obsypywanie, gdyż ma własność tworzenia co raz nowych korzeni, o czem można się przekonać, wyrywając kapustę z korzeniami, że po każdem okopaniu tworzyła ona na łodydze nowe korzenie, które wzmacniały roślinę. Bardzo też dobrą rzeczą jest nie zostawiać w gruncie łodyg (głąbów) po zdjęciu kapusty, tylko je powyrywać i spalić, nie zsypywać nawet na kompostowe kupy, aby razem z korzeniami nie przenosić chorób i szkodników do kompostu, a potem z nim na inne rośliny.

— **Wybornym środkiem osuszania** gruntów niskich, bagnistych, jest zalesienie ich jesionem. Pierwsze próby w tej mierze przedsięwzięli Amerykanie ze znakomitym skutkiem, a w ślady ich wstąpili Niemcy. Jesion potrzebuje wiele wilgoci, więc wysysa ją silnie z gruntu, a sam rozwija się nader szybko i daje drzewo bardzo trwałe i pożyteczne. Sposób sadzenia łatwy, młode jesionki stawia się na powierzchni gruntu, a następnie korzenie okłada się namułem, który ma utworzyć dość szeroki kopiec dokoła drzewka. Jedno drzewko od drugiego sadzi się w odległości półtora metra, przyczem baczyć należy, aby wszystkie drzewka były proste i silne. Maj i czerwiec są najlepszą porą do sadzenia. Najprzód zasadza się miejsca nieco wyniosłejsze, a niższe dopiero wtedy, gdy tamte ściągną z nich nieco wody. W ten sposób okolice podmokłe, do niczego nieprzydatne i niezdrowe można w krótkim czasie osuszyć.

ROZMAITOŚCI.

* **Wydział Krakowskiego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików** zaprasza niniejszem do zapisania się na listę członków tegoż Towarzystwa. Cel Towarzystwa jasno wytknięty: „podniesienie jednej z bardzo ważnych gałęzi gospodarstwa domowego, a u nas w tym stopniu zaniedbanej, iż samo miasto Kraków sprowadza z zagranicy rocznie za 300 000 koron drobiu". Każdemu znaną jest dziś tak żywotna kwestya dostarczenia uboższej ludności taniego mięsa króliczego. Nie wysoka w stosunku do przewidzianych statutem korzyści wkładka roczna powinna tem bardziej zachęcić do poparcia celów Towarzystwa. Członkowie Krakowskiego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików płacą rocznie wkładkę 6 koron i jednorazowe wpisowe 1 koronę, włościanie zaś i nauczyciele ludowi płacą tytułem rocznej wkładki tylko 3 korony i wpisowe w kwocie 1 korony. Towarzystwo nadaje swym członkom bezpłatnie rasowy drób i króliki w miarę funduszów i po kolei zgłoszeń pod tym warunkiem, iż będą utrzymywać nadane im zwierzęta rozpłodowe w dobrym stanie, i że się zobowiążą przez podpisanie deklaracyi zwrócić w ciągu dwóch lat, nie nadane rozpłodniki ale przychówek czysto rasowy, dobrze rozwinięty i przynajmniej 6-miesięczny, w takiej samej ilości co do samców i samic, w jakiej im nadano sztuki rozpłodowe. Nadto otrzymuje każdy członek organ Towarzystwa, ilustrowany miesięcznik p. t. „Hodowca drobiu", czasopismo poświęcone wyłącznie hodowli, zapobieganiu i leczeniu chorób drobiu, gołębi i królików. Towarzystwo drobiu ani królików nie sprzedaje, na żądanie jednak wskazuje adresy hodowców, od których można nabyć sztuki hodowane, względnie jaja wylęgowe. Walne zgromadzenie odbędzie się dnia 14 czerwca b. r. w sali Rady powiatowej o godz. 3 po południu. Zgłoszenia przyjmuje p. Jakób Silberman, ulica Długa l. 19.

* **Oblani kwasem siarczanem.** Emerytowany urzędnik kolei Północnej Rudolf Preinl oblał onegdaj w Krakowie kwasem siarczanym konduktora kolejowego Brableca i jego żonę. Również oblał strażnika akcyzowego Filipowskiego, który go chciał po zamachu powstrzymać, Brablecowa i Filipowski są ciężko ranieni, Brablec lekko. Po zamachu Preinl oddał się sam w ręce władzy.

* **Straszna burza.** Onegdaj około godziny 5 po południu nawiedził Trzebinę gwałtowny orkan, który w przeciągu 5 minut zdołał wyrządzić wielkie szkody, a co gorsza przyprawił o śmierć dwóch ludzi. Wśród burzy gwałtowny wicher zerwał dach na rafineryi nafty, i na fabryce inżyniera Rudolfiego. Upadający ciężar zgniótł w straszny sposób dwóch młodych robotników tej fabryki: 19 letniego Stanisława Bednarczyka i 14 letniego Józefa Koffera, zadając im śmierć natychmiastową.

* **Śmierć pod armatą.** Kapral od artyleryi wałowej na werku Nr. 9 w Ujkowicach nazwiskiem Kroupa czyścił w piątek po południu armatę. Przez nieostrożność pociągnął z taką siłą armatę, iż ta z łożyska spadła i ciężarem swoim go przygniotła. Nieszczęśliwy zakończył życie na miejscu.

* **Ogłoszenie.** W czasie od 6 do 18 lipca 1908 r. urządzi Biuro Patronatu z polecenia Wydziału krajowego z dnia 26 maja b. r. L. 52 881/08, **XVIII. praktyczny kurs nauki dla kasyerów i członków Zarządu Spółek oszczędności i pożyczek.** Na kurs ten, który odbędzie się w **Rybnej**, siedzibie Spółki oszczędności i pożyczek oraz Spółki mleczarskiej w okolicy Krakowa, mogą być przyjęci kandydaci przedstawieni prze Zarządy Spółek istniejących lub przez Komitety założycielskie Spółek projektowanych i zgłoszonych do Biura Patronatu. Nadmienia się

przytem, że liczba uczniów na kursie jest ograniczoną do 30. Pierwszeństwo do przyjęcia na kurs przysługuje kandydatom tych Spółek patronackich, które dotychczas z kursów nie korzystały, a potrzebują wykształcenia swego kandydata na kursie. Do każdej prośmy o przyjęcie na kurs należy dołączyć: 1) Metrykę chrztu lub zwykły wyciąg metrykalny kandydata; 2) próbę zwykłego pisma kandydata wraz z jego oświadczeniem, że w razie przyjęcia obowiązuje się przybyć na naukę i stosować się do obowiązującej w czasie nauki instrukcyi. Kandydaci niezamożni mogą uzyskać zasiłek w formie dyet po 2 korony dziennie za 15 dni (t. j. po 30 koron) i zwrot wydatków na bilet kolejowy ze stacyi najbliżej położonej od miejsca zamieszkania do Krzeszowic i napowrót, o co należy w podaniu o przyjęcie upraszać. Bliższe szczegóły dotyczące pomieszczenia w czasie kursu będą podane w piśmie o przyjęciu kandydata na kurs. Nieostemplowane podania o przyjęcie na kurs należy wnosić do „Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie" najpóźniej do 15 czerwca b. r. Nieuwzględnione podania zostaną zwrócone na koszt petentów.

* **Oberwanie chmury.** Dnia 30-go maja br. po nadzwyczaj skwarnem południu, nastąpiło oberwanie chmury w Rybnem. Wszystkie zasiewy zupełnie zniszczone. Wezbrana woda unosiła z nadzwyczajnym pędem, belki, drzewa, zdemolowała wiele domów tak w Rybnem jak i w sąsiedniej Wołkowyi wyrządzając nieobliczalne szkody. W tym samym czasie grad zniszczył do szczętu wszystkie zasiewy w gminach Studenne, Rajskie i Sakowczyk również obok Wołkowyi leżących.

* **Z Rudy pod** Radomyślem donoszą nam, że w czasie burzy uderzył piorun w ludzi, którzy okopywali ziemniaki, z których 18-letnia dziewczyna Maryanna Wolak zginęła na miejscu, a inni nawet o czterysta kroków oddaleni poupadali na ziemię, ale żadnego szwanku nie odnieśli.

* **Z Roczyny** przy Andrychowie piszą nam: Dnia 5 czerwca pracował na roli Maciej Żywiół ze swoją żoną. Po pracy wracali do domu, a właśnie wtedy nadciągała wielka burza. Nagle padł piorun i zabił obydwoje oraz dwie gęsi. W domu pozostało pięcioro dzieci małoletnich. Nad tym strasznym wypadkiem zapłakała cała wieś, litując się nad losem nieszczęśliwych i biednych sierót.

* **Zabici piorunem.** Onegdaj w okolicy Żywca oberwały się chmury tak nagle i gwałtownie, że wezbrały wszystkie rzeki i wylały falami swemi brudnemi, niszcząc pola i prace ludzkie, przyczem postradał życie chłop, który na wezbranej rzece Sowie chwytał drzewo, wpadł do wody i utonął. W poniedziałek dnia 25-go z. m. wybuchła zaś burza, która, choć wcale była nieznaczną, pochłoniła ofiarę ludzką. W pobliżu Starego Żywca uderzył piorun do chałupy pewnego wieśniaka, który około ½5 rano otworzył podczas burzy okno, by chłód wpuścić i ułatwić sobie robienie masła, w tej samej jednak chwili padł trupem zabity piorunem, podczas gdy żona jego ocalała i cokolwiek ogłuchła.

* **Burza gradowa w Żywcu.** Dnia 30-go maja popołudniu nawiedziła okolice Żywca straszliwa burza gradowa. Poprzedził ją upał, w cieniu było 26 stopni powyżej zera; przed godziną drugą rozpoczęły się grzmoty i deszcz, nareszcie ze straszliwym szumem i łoskotem zaczął padać grad, z początku wielkości jagód, następnie coraz większy, a trwał z przerwami pół godziny. Bryłki lodu miały w przecięciu 5 cm. średnicy, niektóre półkule odznaczały się misternym wzorem. Burza ta szalała głównie nad Słotwiną. Z drogi dla jezdnych utworzył się bystro płynący potok górski. Strach było patrzeć na świeże zasiewy. Drzewa, krzaki, zboże, trawa, chwasty, kwiaty, ziemniaki, wszystko potłuczone i przywalone grubą warstwą lodowych kulek. Starzy ludzie nie pamiętają takiej wielkości gradu.

* **Zabity przez żandarma.** Dzienniki lwowskie podają szczegóły o krwawem zajściu w Felsztynie, w powiecie starosamborskim: W sobotę, dnia 30. maja, parobek tamtejszy Stach Bortnik pobił w straszny sposób parobka z Głęboki, Szajnę za to, że tenże, nazwany przez Bortnika „długim Polakiem", nazwał go „krótkim Rusinem". Wskutek pobicia Szajna dogorywa. — W nocy z soboty na niedzielę chciał żandarm Łepski (Rusin) aresztować Bortnika, znanego zawadyakę i przybrawszy do pomocy radnego Dyblika, udał się nad ranem do domu Bortnika. Bortnik, chłopak 20-letni, butny, podjudzany przez matkę, nie dał się aresztować pomimo wezwań żandarma, a w końcu znieważył żandarma czynnie, uderzywszy go kilka razy ręką w piersi i nogą w brzuch. Żandarm pchnął go bagnetem w okolicę ostatniego żebra, a wtedy rzucili się na żandarma rodzice Bortnika i on sam, chcąc wydrzeć żandarmowi karabin. Żandarm jednak obronił się. Raniony Bortnik wybiegł na podwórze, lecz ubiegłszy kilkanaście kroków, padł trupem.

* **Nowe posterunki żandarmeryi** utworzono w Czerlanach (powiat Gródek Jagielloński) i w Krowodrzy (pow. krakowski). Przeniesiono w powiecie mieleckim posterunek z Czermina do Hohenbachu.

* **Odpędzony złodziej chciał się zemścić.** Przy pociągu towarowym na stacyi Przemyśl znajdował się wagon naładowany spirytusem. Onegdaj w nocy jakiś niewiadomy sprawca pragnął upuścić sobie nieco spirytusu, lecz spłoszony rzucił ze złości żarzącą się zapałkę do wagonu. Już zaczęły się palić pojedyncze części, gdy służba kolejowa spostrzegłszy ogień, stłumiła go.

* **Przebity nożem.** Robotnik Bazyli Kozubowski, pracujący przy budowie domu we Lwowie, posprzeczawszy się z drugim robotnikiem Jędrzejem Majerem, dobył noża i pchnął nim swego przeciwnika w lewą pierś tak, że ten padł bezprzytomny. Kozubowskiego aresztowano, a pogotowie ratunkowe przewiozło Majera do szpitala powszechnego. W policyi tłómaczył się nożowiec, że Majer wyrwał mu 4 korony i że za to go pchnął nożem, bo go jeszcze bić chciał. Przesłuchany w szpitalu Majer podał, iż faktycznie z żartu wziął Kozubowskiemu 4 korony i że za to został zraniony. Lekarze zabronili Majera przesłuchiwać szczegółowo, gdyż rana zadana pod serce jest ciężką i mówić mu nie wolno.

* **Co z niego będzie?** 15-letni Juda Schönherz w Krakowie, onegdaj postępował dłuższy czas za pewną kobietą, i w danej chwili sięgnął do jej kieszeni, spodziewając się znaleść tam pieniądze. Zamach nie udał się jednak, gdyż kobieta spostrzegła

kradzież i wezwawszy do pomocy jednego z przechodniów spowodowała aresztowanie obiecującego żydziaka.

* **Uwięzienie żyda - oszusta.** Z Nowego Sącza donoszą nam: Niezwykłą sensacyę wywołało tu uwięzienie na rekwizycyę sądu obwodowego z Brzeżan tutejszego kupca Leiby Wienera, zięcia króla propinacyjnego Mojżesza Engländera pod zarzutem zbrodni oszustwa, popełnionego na szkodę kilkunastu włościan z pod Brzeżan. Jak wieści krążą, ma być także uwięziony jego wspólnik, tutejszy handlarz drzewa i właściciel kilku kamienic. — Z powodu tego uwięzienia dom więźnia i gmach sądu obwodowego są formalnie oblężone zwolennikami króla propinacyjnego, starającymi się, aby nie odstawiono go pod eskortą żandarmeryi do więzienia sądu obwodowego w Brzeżanach po myśli rekwizycyi.

* **Nieszczęśliwy skok.** Fedko Cykwan wróciwszy z Ameryki, miał zamiar odjechać do swego miejsca rodzinnego Nowosiółek gościnnych powiat Rudki. Przez pomyłkę wsiadł jednak do pociągu jadącego w innym kierunku. Pociąg już był w ruchu gdy się Fedko zoryentował. W prędkości otworzył sobie drzwi wagonu i wyskoczył. W skoku odniósł ranę ciężką na głowie. W pierwszej chwili zaopatrzył rannego p. Kacanik a następnie lekarz kolejowy dr. Wojtowicz, poczem z zawiniętą głową odesłano go najbliższym pociągiem do miejsca rodzinnego.

* **Sztuka się nie udała.** Do złotnika p. Jakóba Waldmana we Lwowie zgłosił się jakiś człowiek i okazał brylant oprawny w srebrną, widocznie odłamaną dolną część kolczyka i chciał go sprzedać lub przerobić na pierścionek. Posiadanie brylantu wartości około 2500 koron wydało się złotnikowi podejrzanem tembardziej, że człowiek ów nie znał nawet jego wartości, więc złotnik zażądał od niego, aby się udał z nim do policyi. W drodze człowiek ów chciał uciec, lecz go policyant przytrzymał. W policyi podał on, iż zwie się Piotr Balawender i jest dozorcą domu. Kolczyk ów miał znaleźć onegdaj na placu Kapitulnym i wypiera się, jakoby go chciał sprzedać, twierdzi, iż chciał się tylko dowiedzieć, ile jest wart.

* **Kradzież dziecka.** Przechodnie zauważyli onegdaj rano we Lwowie jakąś kobietę, uciekającą szybko i ciągnącą z sobą dziecko czteroletnie, które się jej z przerażeniem z rąk wydzierało. Gdy jedna z kobiet zastąpiła drogę uciekającej i zapytała, czyje dziecko prowadzi, zmieszana kobieta owa odrzekła, że jest to dziecko zbłąkane, które prowadzi z sobą, aby odszukać matkę jego. Gdy uciekającej przedstawiono, że zbłąkane dziecko należy oddać do komisaryatu dzielnicy lub w policyi, odrzekła, że idzie do domu z dzieckiem, bo tam już czeka matka, i poczęła uciekać. Przechodnie pospieszyli za uciekającą i oddali ją w ręce policyi, gdzie stwierdzono, że kobieta owa jest żoną palacza z gazowni miejskiej i zwie się Anna Wójcik. Tłómaczyła się, że zbłąkane dziecko zabrała z bramy domu i chodziła po ulicach, aby odszukać matkę, lub oddać je do komisaryatu. Dziecinę, t. j. chłopaka, liczącego lat 4, blondyna, ubranego w koszulkę i kaftanik w czerwone paski, oddano w opiekę komisaryatu dzielnicy drugiej. Przeciw Wójcikowej wdrożono śledztwo, które może wyjaśni cel uprowadzenia dziecka.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 2 parobków na ordynaryę; 4 służące; 1 lokajczyka; 2 kucharzy kawalerów.

Biuro pośrednictwa pracy w Gorlicach poszukuje: 2 parobków.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 3 dziewki na folwark; 1 pastucha; 1 czeladnika krawieckiego do grubszych robót; 1 dziewkę do wszystkiego; 1 ucznia do krawca.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 8 parobków fornali; 5 dziewcząt folwarcznych; 1 pastucha; 1 ogrodniczka; 1 praczkę na wieś; 3 służące miejskie; 1 pokojową; 1 służącego-chłopaka.

Biuro pośrednictwa pracy w Tłumaczu poszukuje: 1 stróża starszego; 2 fornali żonatych; 60 robotników do budowy kolei.

Biuro pośrednictwa pracy w Cieszanowie poszukuje: 4 dziewczęta do ogrodu.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 stróża w starszym wieku; 15 robotników drenarskich.

Biuro pośrednictwa pracy w Drohobyczu poszukuje: 1 ogrodnika i pasiecznika; 1 chłopaka do restauracyi; 1 gospodynię do nadzoru chlewu, obory i drobiu; 1 pokojową; 1 niańkę.

Biuro pośrednictwa pracy w Mościskach poszukuje: 1 palacza do pieca kręgowego.

Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie poszukuje: 1 czeladnika stolarskiego do Zakopanego; 1 służącego do Gorlic; 1 kąpielowego i 1 kąpielową (może być małżeństwo); 1 lokaja do pomocy kamerdynerowi do Królestwa Polskiego.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 1 pomocnika stolarskiego; 1 służącą do wszystkiego; 1 ucznia do krawca.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 koszykarza; 2 fryzyerów; 1 czeladnika krawieckiego; 1 kucharkę restauracyjną; 1 lakiernika; 40 kucharek; 20 pokojówek; 20 nianek; 1 ucznia do kowala; 1 ucznia do introligatora.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 1 czeladnika szewskiego; 2 służące do posług domowych; 1 ucznia do malarza pokojowego.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: kilku stałych monterów do prowadzenia rur i do rafineryi naft, 40 hal. za godzinę; 5 majstrów do wyrobu parafiny i smarów; 60 robotników dziennych do rafineryi nafty.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 70 robotników ziemnych do drenarek; 1 dziewczynę do posług domowych.

Ktoby chciał jedno z wyżej wymienionych miejsc zająć, powinien się zgłosić do tych biur, które te miejsca ogłaszają.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

P. Piwowarczyk. 5 koron otrzymaliśmy, gazety regularnie wysyłamy. Pozdrawiamy.

P. Dobija. 4 korony otrzymaliśmy dziękujemy. Pozdrawiamy.

P. Białek J. 2 kor. otrzymaliśmy lecz czekaliśmy na list. gdyż nie ma na odcinku żadnego objaśnienia na co te 2 korony, Pozdrawiamy.

P. Winiarski Piotr. Donosimy, iż adresu nie mogliśmy zmienić zaraz, gdyż nie podał Pan miejsca dawnego pobytu. Należy zawszo podawać stary adres i nowy, bo nazwisk jednych i tych samych jest więcej. Pozdrawiamy

P. Greciak. 2.50 k. otrzymaliśmy; jest zapłacone od 1 stycznia do 15 czerwca 1908. Dziękujemy, pozdrawiamy.

P. Szuber. 4.90 kor. otrzymaliśmy, dziękujemy. Pozdrawiamy.

P. Gach. Pieniądze otrzymaliśmy, dziękujemy. Podajemy adres dobrego doktora: M. Nartowski ul. Wiślna 9. Kraków. Pozdrawiamy.

P. Salawiak Piotr. 3 kor. otrzymaliśmy, dziękujemy Pozdrawiamy.

Ceny targowe z dnia 9-go czerwca 1908.

PRZEDMIOT	za	od kor.	od hal.	do kor.	do hal.
Pszenica biała	100 kg	23	—	24	80
„ czerwona i żółta	»	22	80	23	50
„ węgierska	»	24	—	24	40
Żyto krajowe	»	18	80	20	40
„ węgierskie	»	21	—	22	20
Jęczmień na krupy	»	14	—	14	80
„ browarny	»	—	—	—	—
„ słowacki	»	—	—	—	—
„ na paszę	»	12	40	13	50
Owies z opłatą akcyzową	»	14	10	15	50
Proso	»	14	—	14	80
Jagły	»	24	—	26	—
Tatarka	»	17	20	18	60
Kukurydza	»	15	60	16	10
Groch	»	22	50	29	—
Fasola	»	17	—	26	—
Wyka	»	13	50	14	60
Rzepak zimowy	»	—	—	—	—
Koniczyna nasienna czerwona	»	—	—	—	—
„ „ biała	»	—	—	—	—
Tymotka	»	—	—	—	—
Esparsetta	»	—	—	—	—
Soczewica	»	20	—	40	—
Słoma	»	7	20	8	—
Siano	»	8	—	9	20
Koniczyna pastewna	»	10	80	12	—
Ziemniaki	»	3	—	4	—
Jaja	kopę	2	90	3	40
Masło	1 kg	2	—	2	30
„	garniec	—	—	—	—
Spirytus na 95° dralesu	1 hl	—	—	210	—
Okowita „ 75° „	1 hl	—	—	170	—

Cenniki na żądanie opłatnie.

Uniwersalny skład skór

oryginalnych juchtów rosyjskich

nieprzemakalnych

specyalnie: jednostajnie wałkowane

wykroje na buty i sztywlety

sprowadzane z pierwszorzędnych fabryk z głębokiej Rosyi utrzymuje na składzie

HENRYK DUTKIEWICZ

w **Podgórzu** pod Krakowem

przy ul. Kalwaryjskiej L. 86 (dom własny.)

Na żądanie przesyła się próby okazowe.

Najpiękniejszy podarek!



Tylko krótki czas!

Ozdoba dla każdego **pokoju!** Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8900 dywaników ściennych i 11000 dywaników przed łóżko tak, że mogę wspaniały

dywan ścienny z szenilii

na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki, 200 cm. długi, w ślicznych deseniach jak: **lwy, psy, rodzina sarn, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty** i t. p. wysyłać po zł. 2.80 tylko za zaliczką. Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci. — **Piękne dywaniki przed łóżko tylko 80 ct. za sztukę.**

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów **Julius Hoitasch, Göding** Nr. 199 (Morawa)

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze. 143.

Do Pana Hoitascha w Göding.

Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywaników do okien, tak jak w katalogu Nr. 92 po zł. 2.30. 52 20

Z poważaniem **Franciszka Löschner**, ochmistrzyni.

Za tę cenę jeszcze nie było!

Z powodu zmniejszenia produkcyi sprzedamy

500 tuzinów prześcieradeł bez szewka,

wielk. 150/200 cm., obrąbione, pierwszorzędnej jakości, po **koron 14,30** za 6 sztuk.

Stosowne dla hoteli i zakładów kąpielowych.

Tkalnia płócien i materyałów bawełnianych

Bracia Krejcar, Dobruszka nr. 80 - Czechy.

Prześliczne nowości w zefirach, batystach i materyałach do prania, oksforde, damast, materyały na powłoki i inlety, stołowizna itd., w najlepszej jakości. Próby franko.

Specyalność: **Wyprawy ślubne.**

Płyty

Płyny

Przybory

Przyrządy

Papiery

Fotograficzne

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: »Fos« (Warszawa) Kodak, Goerz, Lumiér, Jougla etc. Po najtańszych cenach. W największym wyborze. Cennik gratis.

Warszawski skład

przyborów fotograficznych

Szewska 2.

PORTRETY

na kartonie 65×50 cm. Tadeusza Kościuszki, Bartosza Głowackiego, Kaźmierza Wielkiego, Zygmunta Augusta, Kopernika, Kochanowskiego, Sobieskiego, Pułaskiego, Kilińskiego, Mickiewicza, Dąbrowskiego i Rejtana po 1 kor. 50 hal., z przesyłką 2 k. Kto zamówi dwa razem, otrzyma za 3 kor. 50 hal.

Poczet Królów Polskich, 75×60 cm. po 2 kor., z przesyłką 2 kor. 50 hal.

Młody Bolesław III, Skarbek Habdank, Pochód na Sybir i Kościuszko w więzieniu, 90×75 cm., po 3 kor., z przesyłką 3 kor. 50 hal. Kto zamówi dwa razem, otrzyma za 6 kor. 50 hal.

Do nabycia w **Administracyi „Prawdy“, Kraków**, ulica Kanoniczna 5.

Portrety te powinny się znajdować w każdym domu katolickim, Kółku rolniczem, Stowarzyszeniach i czytelniach katolickich, urzędach gminnych i szkołach — a także i u Duchownych.



Męskie Ankr. Remont. z port. Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem i orłem polskim, piękn. wykonane złr. 1.95 lepsze b. dobrze idące złr. 2.35.



Zegar
z biciem na dzwonek lub sprężynę z pięknym cyferblatem bardzo dobrze idący z 2-ma ciężarkami złr. 1.70.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, z chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarmistrzowskich i tow. muzycznych

F. Pamm, Kraków, Zielona Nr. 2.

5.000 K. nagrody

dla niemających zarostu i łysych



Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołuje **prawdziwie duński „Balsam Mos“.** Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, używają tylko **„Balsamu Mos“** do wywołania porostu brody, brwi i włosów, jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że **„Balsam Mos“ jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 14 dni** przez działanie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy zaraz zaczynają rość. Ręczy się, że środek ten nie jest szkodliwy.

Jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy

5.000 K. gotówką

każdemu gołowąsemu, łysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.

Uwaga: Jesteśmy jedyną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie. Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladownictwami ostrzega się **usilnie.**

W sprawie prób z pańskim „Balsamem Mos“ mogę Panom donieść, że z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pojawił się wyraźny porost włosów, a chociaż włosy były jasne i miękkie, były one przecież bardzo mocne. Po 2 tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczaj korzystne działanie Pańskiego balsamu. Dziękując, łączę dla WPana wyraz poważania. **Dr. Tverg Kopenhaga.**

Ja podpisana, mogę polecić każdemu prawdziwy duński Balsam Mos, jako niezawodny środek do wywołania porostu nowych włosów. Przez długi czas wypadały mi włosy porządnie tak, że pojawiły się całe miejsca pozbawione włosów. Gdy stale używałam przez trzy tygodnie Balsamu Mos, poczęły włosy rość na nowo gęsto gęsto i bujnie. **M. C. Andersen, Ny Vestergade 5, Kopenhaga.**

Paczka Balsamu Mos 5 złr. Opakowanie dyskr. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać do największego w świecie osobliwego handlu

MOS-MAGASINET, Copenhagen. 392 Dänemark.

129 (Opłata kart korespondencyjnych 10 hal. listów 25 hal.)

Precz z pruskim towarem.

Kupujcie u chrześcian — Polaków.

7 kor. Najtańsze materye na ubrania! 7 kor.

Tylko 7 koron

kosztuje 3 metry najlepszej bawełnianej materyi na ubranie tak zwane cajga.

Towar jest najlepszy jakości. Kto zamówi większą ilość otrzyma towar opłacony. Wysyłka tylko za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości.

Zamiana dozwolona.

Upraszam o łaskawe poparcie.

Z poważaniem

Józef Mrowiec

skład towarów bławatnych

w Ładygowicach (Galicya).

Popierajcie tylko swoich.

Nie kupujcie tandety.



Harmonika z 8 klawiszami 1.45 złr., z 10 klawisz. pięknie wykonana złr. 2.45, w dużym formacie z 10 klawisz. i 2 rejestrami złr. 3.50, z 3 rejestrami i klawisze z perłowej macicy złr. 4.80. **Skrzypce** ze smyczkiem pięknie wykonane złr. 2.95, w lepszym gat. złr. 3.70, najl. złr. 4.60 misternie wykon. złr. 7.75.



Za towar, który się nie spodoba, zwracam pieniądze.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, z chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarm. i towarów muzycznych

F. Pamm, Kraków, Zielona Nr. 2.

Książeczki do nabożeństwa

1. *„Wianek ku czci N. Maryi Panny“ 1000 stron druku. Stosownie do oprawy ceny są różne: począwszy od 1 kor. 60 hal. aż do 6 kor. 60 hal.*
2. *„Ołtarzyk rzymsko-katolicki“ 628 stron druku. Ceny różne: od 1 kor. 20 hal. aż do 6 kor. 60 hal. stosownie do oprawy.*
3. *„Anioł Stróż Chrześcianina katolika“ 646 stron druku. Ceny od 1 kor. 20 hal. idą w górę aż do 6 k. 60 hl.*
4. *„Wyborek Nabożeństwa i Pieśni.“ 368 stron druku. W oprawie najtańszej kosztuje 90 hal. Stosownie od kosztowniejszej oprawy ceny idą w górę aż do 4 kor. 80 halerzy.*
5. *„Przyjaciel młodej duszy“ dla młodzieży mała książeczka 700 stron druku wielkość $11^1/_2 \times 8$ ctm. w oprawie najtańszej kosztuje 75 hal. Stosownie do kosztowniejszej oprawy ceny idą w górę aż do 2 kor. 40 hal.*
6. *„Przewodnik duchowy“ 832 stron druku. Ceny od 1 kor. 65 hal. aż do 3 kor.*

*Do nabycia: **w Administracyi „Prawdy“** w Krakowie, ul. Kanonicza l. 5.*

Cenniki dokładne przesyłamy na żądanie darmo.

Taniej niż wszędzie

znakomite płótna korczyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie.

Również silne materye na ubrania dla każdego stanu i na każdy sezon. 26-11

Poleca Szanownej P. T. Publiczności tkalnia

Józefa Jórasza „pod op. Najśw. Rodziny“

w **Korczynie** obok Krosna (Galicya).

Próbki z oceną na żądanie gratis i franko.

Królową



wszystkich artykułów toaletowych jest z powodu swej skuteczności i nieszkodliwości

Crême Vértes

Użycie tego środka zapewnia delikatną, czystą, białą cerę i zabezpiecza takową przed szkodliwym wpływem słońca, zimnych wiatrów, surowego powietrza. 1 puszka 2 i 4 kor. Za poprzed. nadesłaniem 4 kor. 65 hal. wysyła się 1 większą puszkę franko.



i silną piękną brodę otrzymuje się najszybciej i najpewniej, używając

Dr. Heuffla pomady na porost włosów.

Takowa jest zupełnie nieszkodliwą dla skóry, a nawet zupełnie młodzi ludzie używając jej, uzyskają zawiesisty wąs i wspaniałą brodę. **Za poprzedniem nadesłaniem** 4 kor. 65 hal. przesyła się jedną większą puszkę opłatnie.

Do nabycia u **L. Vértes, Apteka pod Orłem, Lugos Nr. 800, Banat.**

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie**; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką **„kotwicą"**, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem"
• w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy. •
Wysyłka codzienna.

Ważne dla Przewielebn. Duchowieństwa.

Osoba o wykwintnym artystycznym guście podejmuje się reperacyi

starych haftów

jakoto: **aparatów kościelnych, makat** i t. p. po bardzo przystępnych cenach, ręcząc za sumienną i piękną pracę, kontrolowaną przez jednego z wybitnych artystów i znawcę starożytności w Krakowie. — Przyjmuje zarazem zamówienia **na nowe hafty** komponowane w rozmaitych stylach.

Bliższa wiadomość w Administracyi „Prawdy" w Krakowie, ul. Kanonicza l. 5.

Nowość! **Nowość!**

Biblioteka „Prawdy"

wydała nowe powieści następujące:

1) **Cesarz Domicyan i Grabarze w katakumbach.** Opowiadanie historyczne z czasów prześladowania chrześcian. 160 stron druku.
2) **Milioner i Śmieciarz**, tłómaczenie z niemieckiego. 168 stron druku.
3) **Obłąkany ojciec czyli poświęcenie matki i żony.** 156 stron druku.
4) **Odzyskana Córka**, powieść. 189 stron druku.
5) **O życie i wolność**, powieść z wojny Burów z Anglikami. 144 stron druku.
6) **Powieści o zbójcach, opryszkach i hajdamakach.** 182 stron druku.
7) **Pan Jezus na krzyżu** w kościele Panny Maryi w Gdańsku i **Krzyż żyda.** 210 stron druku.
8) **Syn pijaka, powieść.** 134 stron druku.
9) **Szatański posiew.** Opowiadanie dla ludu i młodzieży na tle rzeczywistych wypadków. 180 stron druku.
10) **Sześć beczek złota.** Opowiadanie z przeszłego wieku. 180 stron druku.
11) **Tryumf wiary czyli obrazki z życia amerykańskich plantatorów.** 151 stron druku.

Powieści te powinny się znajdować w każdym domu katolickim, stowarzyszeniach i czytelniach.

Cena jednej powieści wynosi **50 hal.**, z przesyłką **55 hal.**

Zamawiający winien należytość nadesłać z góry przekazem, lub markami, inaczej powieści nie wysyłamy i nie odpowiadamy.

Zamawiać należy w Administracyi „Prawdy", Kraków, ul. Kanonicza l. 5.

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'GO BALSAM

z zieloną marką ochronną **ZAKONNICY**. Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darmo.

THIERRY'EGO maść centyfoliowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki **k. 3·60**, — opakow. darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, **kontuzyi** i t. p.

Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:

A. THIERRY, apt. pod Aniołem stróżem, PREGRADA obok Rohitsch.

Skład we wszystkich aptekach.

Hurtowny i częściowy skład artykułów religijnych,

wielki wybór książek do nabożeństwa począwszy od 20 halerzy oprawne.

Przyjmuję **zamówienia na obrazy** ręcznie artystycznie malowane, na płótnie, blasze i drzewie, do ołtarzy, chorągwi i t. p., gwarantując za wykonanie i posiadam takowe na składzie

JULIAN KURKIEWICZ, Kraków, Mały rynek.

1 Informacyi wszelkich udzielam chętnie i bezinteresownie. 50

MASZYNY
do dachówek i cegieł cementowych,
formy do rur i t. p.
najnowsze ulepszone modele

poleca

Dom Komisowo-rolniczy
w Bielsku.

Cenniki i kosztorysy darmo!

Nowość! **Nowość**

Papier listowy

z przepięknymi kolorowymi widokami i napisami: „W serdecznej przyjaźni". „Bóg z tobą". „Pamiętaj o mnie". „Do widzenia", oraz z różnemi stosownemi wierszami.

Teczka 5 arkszy i 5 kopert 20 hal. 3 teczki naraz 54 halerzy.

Do nabycia w **Administracyi „Prawdy"**, Kraków, Kanoniczna l. 5.

Zamawiający winien nadesłać naprzód pieniądze lub marki w liście, inaczej papieru nie wysyłamy i nie odpowiadamy.

Wspaniała nowość!



Prawie za bezcen bo tylko za K. 4.60 sprzedajemy śliczny, **trwały**, znakomicie idący, do prawdziwego złotego łudząco podobny, **wspaniale złocony** i nadzwyczaj pięknie grawirowany zegarek kieszonkowy Anker-Remontoir, 36 godzin idący za jednem nakręceniem, z bardzo **ozdobnym złoconym łancuszkiem** i z 2-letnią gwarancyą. Każdy zegarek jest zaopatrzony oryg. plombą. Cena tylko kor. 4.60, 3 sztuki kor. 12.90. Taki sam niklowy z łańcuszkiem posreb. kor. 3.75, 3 sztuki kor. 10.25. Wysyłka za zaliczką. Towar nie odpowiadający przyjmujemy w przeciągu 8 dni napowrót i pieniądze zwracamy franko.

Kapellner i Holzer, Kraków, Dietlowska 68/12.

Bogato illustr. cenniki przeszło 2.000 wzorów na żądanie darmo i opłatnie. 95 52—39

Za 7 centów

przesyłamy **5 arkuszy i 5 kopert z pięknymi obrazkami i wierszami.**

Obrazki I seryi przedstawiają cudowne Matki Boże w Leżajsku, Kalwaryi Zebrzydowskiej, w Chełmnie, Starejwsi, w Łęgu.

Obrazki II seryi przedstawiają cudowne Matki Boże w Starym Zagórzu, Rywałdzie, Bogucicach, Chełmie, w Łąkach.

Obrazki III seryi przedstawiają Matki Boże w Piekarach, w Ostrejbramie, na Jasnej Górze, w Górce Duchownej i Nieustającej Pomocy.

Każda serya w osobnej kopercie. Kto kupi naraz wszystkie 3 serye, otrzyma je za **18 centów.** Ładny to zwyczaj, wysyłać listy do krewnych, przyjaciół i znajomych z pięknemi godłami katolickiemi. Poleca i rozsyła

Redakcya „Prawdy" w Krakowie, Kanonicza 5.

Zamawiający winien nadesłać naprzód pieniądze lub markami w liście, inaczej papieru nie wysyłamy i nie odpowiadamy

---

Najtańsze środło nabycia wyrobów tkackich.

Z najlepszego przędziwa i najstaranniej wykonane **płótna białe zwykłe i prześcieradłowej szerokości,**

Szewioty, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Scierki, Obrusy, Serwety, Płócienka kolorowe itp.

poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia wyrobów lnianych i bawełnianych

pod opieką św. Józefa

Antoniego Baruta w Korczynie obok Krosna.

33 Próbki wysyła na żądanie darmo i opłatnie. 52—52

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
X. Melchior Kądziola.

Czcionkami drukarni „Katolika", spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.

ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO.

Dziewiętnaście wieków minęło bezmała,
Jak Duch Święty, w postaci języków ognistych,
Zstąpił na Apostoły, aby Boża chwała
I cnota się mnożyła w sercach ludzi czystych.

Przez dziewiętnaście wieków cud ten się ponawia:
Gdziekolwiek się wybrani zbiorą w imię Pana,
Wnet zstępuje Duch Święty i rady ich sprawia —
I spełnia się wieczorem, co uradzą z rana.

Tylko, że garść wybranych z każdym dniem maleje,
Zastęp dusz i serc czystych z każdym dniem się zwęża;
Miłość z Nadzieją chroma, Wiara szczera mdleje,
Dobre częściej pobite, złe częściej zwycięża.

Samolubnym dążnościom Pan Bóg cudu skąpi,
Chciwość tchnienia Bożego wśród ciżby nie zbudzi,
Między serca skalane Duch Święty nie zstąpi —
I stąd to zbawczej Rady coraz mniej wśród ludzi.

Otrząśmy się ze zmory grzechów, co nas dławi,
Wznieśmy czoło, Miłością i Wiarą promienne,
A wnet się między nami ów stary cud zjawi
I spłyną znowu na nas języki płomienne!

TAJEMNICA WIARUSA.

Przy końcu panowania Napoleona III żył w Perpignan sędziwy żołnierz, ostatni szczątek starej gwardyi, pozostały na tym świecie, niby stracona placówka, gdyż wszyscy towarzysze dawni poszli połączyć się z uwielbianym cesarzem.

W każdy dzień pogodny można go było widzieć na bastyonach, wspartego na ramieniu ładnej dzieweczki w malowniczem stroju wieśniaczek pirenejskich. Niemały ciężar lat dźwigał na barkach, a jednak trzymał się jeszcze prosto, walczył ze starością, która gwałtem zginała g~ ku ziemi.

Zwolna przechadzali się po alejach, a kiedy starzec się zmęczył, siadali na omszałej ławce kamiennej, skąd roztaczał się rozległy widok na górzystą okolicę. Dopiero o zachodzie słońca wracali do domu.

Wiarus był zdrów, miał byt zapewniony, kochającą wnuczkę, która otaczała go troskliwością i przywiązaniem, a jednak nie czuł się szczęśliwym. Brakło mu tej pogody, która, niby promień słoneczny, rozjaśnia pomarszczone oblicze starców. Jakaś tajemna troska wyżłobiła mu głębokie bruzdy na czole, osiadła w głębi przygasłych źrenic, goryczą okoliła usta. Nigdy nie widziano uśmiechu na jego twarzy, radości w spojrzeniu, w smutnym głosie nigdy weselsza nie zabrzmiała nuta.

Wnuczka widziała, że coś dręczy dziadka i dla rozerwania go naprowadziła rozmowę na dawne dzieje, wypytywała o sławne wyprawy, o losy towarzyszów. Stary żołnierz ożywiał się wtedy i po raz setny opowiadał historyę wiekopomnych bitew, wskrzesał swoje wspomnienia i prostował zgarbioną postać, jak gdyby stał jeszcze przed cesarzem.

Ale to trwało krótko. Wiarus urywał nagle i zapadał znowu w milczenie, a na obliczu jeszcze cięższy malował się smutek. Opowiadanie minionych kolei musiało potrącić w sercu jakąś bolesną strunę, podrażnić niezagojoną ranę.

W każdą niedzielę i święto przyłączał się do tej pary smukły, czarnooki młodzieniec, na którym znać było pochodzenie hiszpańskie. Starzec stawał się wówczas rozmowniejszym, a dzieweczka żywszych dostawała rumieńców, był to bowiem jej narzeczony.

W tej wspaniałej epopei napoleońskiej była jedna karta, której nigdy wiarus nie tykał: wojna hiszpańska. Oboje młodzi domyślali się, że jakieś przykre wspomnienia musiały się z nią łączyć i unikali wszelkiej o tem wzmianki.

Stary żołnierz był ogólnie lubiany i szanowany, zarzucano mu tylko, że nigdy nie bywał w kościele. Jeżeli przypadkiem spotkał duchownego, odwracał się spiesznie i oddalał z wyrazem przerażenia na pomarszczonej twarzy. Przez cały dzień nie przemówił potem słowa do nikogo.

— To niedowiarek! — mawiano o nim.

Wyrządzano mu tem krzywdę, gdyż starzec nie był wrogiem religii, owszem zdejmował czapkę, ilekroć zadzwoniono na Anioł Pański i modlił się w duchu.

Raz, na początku października, kiedy od Pirenejów zadął zimny wietrzyk, wiarus nie ukazał się na bastyonach. Zaniepokoiło to znajomych i kilka osób wstąpiło dowiedzieć się o jego zdrowie. Nic mu nie było, czuł się tylko słabym i nie chciał się narażać na chłód jesienny.

Ale nazajutrz było mu gorzej, nie mógł już o własnej sile wstać z łóżka. Narzeczony Anusi przyszedł wieczorem i oświadczył, że będzie czuwał przy nim noc całą.

Godzina mijała za godziną, starzec wzdychał i rzucał się niespokojnie, aż kiedy świt rozjaśnił niebo, skinął na młodzieńca, żeby się przysunął bliżej.

— Chcę ci coś powiedzieć, Michale — rzekł zniżonym głosem — czuję, że śmierć się zbliża, a dotychczas nikt nie zna mojej tajemnicy... Już od lat sześćdziesięciu uciska mnie ciężar... Czy jesteśmy sami?

— Sami, dziadku.

— A więc posłuchaj... Było to podczas wojny hiszpańskiej, dnia 27 stycznia 1809 roku zdobyliśmy nakoniec Saragossę. Obrona była długa i zacięta, z każdego okna sypały się na nas kule. Byliśmy na pół oślepieni od dymu i czuliśmy w gardle gorzki smak prochu.

Zajadłość nasza doszła do tego stopnia, że nawet kobietom nie dawaliśmy pardonu. Biły się dzielnie na równi z mężczyznami i niejeden z naszych zuchów padł z ręki niewieściej.

Byłem sierżantem i wraz z moim oddziałem posuwałem się wąską i krętą uliczką, zasłaną trupami. Śród dymu co chwila przelatywały błyskawice wystrzałów, zewsząd rozlegały się krzyki i jęki.

Trzeba było zdobywać dom po domu i mordować wszystkich mieszkańców, żeby nie zostawiać za sobą nieprzyjaciół.

Na zakręcie ulicy ujrzeliśmy okropny obraz: pod marmurowym portykiem klasztoru dwudziestu mnichów w czarnych habitach z białemi krzyża-

mi, zbryzganych krwią, walczyło zaciekle z naszymi grenadyerami.

Pospieszyliśmy im na pomoc i niebawem w maurytańskim krużganku leżały same trupy. Po białych stopniach spływały czerwone strugi, tworząc u dołu ohydną kałużę.

Wtargnęliśmy do kościoła... Dziś jeszcze widzę przed sobą olbrzymie, mroczne nawy, w których unosiły się błękitne obłoczki kadzidła. Przed złocistym ołtarzem stał wysoki, siwowłosy kapłan i odprawiał Mszę św., tak spokojnie, jak gdyby nie słyszał odgłosów rzezi.

Byłem wówczas niedowiarkiem, bluźniercą, a jednak na widok tego księdza stanąłem jak wryty... Miał głowę białą niby srebro i dziwnie jasne oblicze...

— Ognia! — krzyknął jakiś oficer.

Nikt się nie ruszył.

Kapłan musiał słyszeć i rozumieć ten rozkaz, ale się nie uląkł. Zwrócony twarzą ku nam, kreśląc znak krzyża, wymówił donośnym głosem:

— Benedicat vos omnipotens Deus...

— Ognia! — zawołał znowu oficer.

Wówczas jeden z naszych żołnierzy, jakiś nędznik, zmierzył i strzelił, ale widać ręka mu zadrżała, gdyż kula trafiła w ołtarz.

Kapłan, zwracając ku nam oczy, tchnące wiarą i odwagą, mówił dalej:

— Pater et Filius...

Szatan podszepnął chyba drugiemu żołnierzowi czyn haniebny: kula świsnęła w powietrzu i ugodziła kapłana. Zachwiał się, ale po raz trzeci rozległy się słowa:

— Et Spiritus sanctus.

Wtedy dopiero padł, ale Msza była skończona.

Żołnierze osłupieli, przejęci zgrozą i wstydem. Bohaterstwo tego kapłana wstrząsnęło zatwardziałemi duszami...

Starzec zamilkł, ale zapadnięte jego oblicze tchnęło żalem i rozpaczą, oddech z trudnością wydobywał się z uciśnionej piersi.

W pokoju głuche zapanowało milczenie, tylko wiatr rzucał w szyby zeschłemi liśćmi i przeganiał chmury po niebie.

Młodzieniec chciał przemówić, ale usta mu się trzęsły ze wzruszenia.

— Kto zabił tego księdza? — wyjąkał wreszcie.

— Ja — ponuro odrzekł wiarus.

Narzeczony Anusi spodziewał się tej odpowiedzi, a jednak, usłyszawszy ją, zadrżał z przerażenia.

W tej chwili drzwi się otworzyły i na progu stanął wysoki kapłan z włosami białemi jak srebro.

— To on! to on! — krzyknął starzec rozdzierającym głosem i padł martwy na poduszki.

Był to proboszcz miejscowy, który, dowiedziawszy się o chorobie starego żołnierza, przyszedł pojednać go z Bogiem.

Samotny car.

W Carskiem Siole pod Petersburgiem czynią się już przygotowania do przesiedlenia się rodziny carskiej do Peterhofu. Do „niewoli" w Carskiem Siole zakrada się jakaś miła dla cara rosyjskiego odmiana, tak bardzo pożądana.

Jak wielką jest obawa przed jakimś zamachem na życie cara, wynika stąd, iż małe Carskie Sioło strzeżone jest przez 1500 tajnych agentów, tak, iż na każdy dom przypada z nich więcej, niż jeden. Prócz tego hufca posiada pałac w Carskiem Siole jeszcze wewnętrzną ochronę, złożoną z około 400 ludzi, podległych kilku oficerom, a stojącą pod rozkazami generała Diedulina.

Ostatnie lata były powodem wielkich zmian w carskiej służbie bezpieczeństwa. Od roku połączenie telefoniczne między Carskiem Siołem a Petersburgiem jest tak urządzone, iż każda rozmowa telefoniczna zapisywana jest automatycznie, a czyta ją Diedulin. Do Carskiego Sioła nie dochodzi ani jeden list, ani jedna karta pocztowa, ani jedna depesza, któraby nie była przez szpiegów otworzona, przeczytana i odpisana.

Prócz wielkich książąt Piotra Mikołajewicza i Mikołaja Mikołajewicza, nie posiada car bliższego zaufanego. Nie wywnętrza się przed nikim. Życie cara, nie biorąc pod uwagę parad i przyjęć, jest daleko samotniejszem, niż było przed kilku laty. Wprawdzie rozmawia car ze Stołypinem, prezesem ministrów, o polityce wewnętrznej, daleko więcej nią się zajmuje, niż dawniej, ale wszystko dzieje się ze zachowaniem pewnej wstrzemięźliwości, bez zbytniego zagłębiania się w daną sprawę.

Wbrew swoim przyzwyczajeniom car czuwa późno w noc. Czyta bardzo wiele, a jego najprzyjemniejszą rzeczą do czytania są stenograficzne protokóły z Dumy. A może je fałszują dla niego?

Zwykle około północy ukazuje się Stołypin, według umówionego z góry a w najściślejszej tajemnicy utrzymywanego hasła z raportem. Te nocne raporty przyznał mu car po zamachu na willę Stołypina. I Stołypin obawia się zamachu, aczkolwiek letni jego pałac strzeżony jest przez 160 policyantów i mnóstwo tajnych agentów.

W Carskiem Siole obawa przed zamachem w ostatnim czasie jakoś osłabła, gdy po rozprawie w Dumie pokazało się, iż omawiany przez nią spisek na cara istniał tylko we wyobraźni, czyli był prostym wymysłem.

Mimo tego czuwająca straż bezpieczeństwa obawia się zamachu na cara, a szczególna rzecz, iż przypuszcza ona, że zamach ten wykonany zostanie przez jakiś nagle zajeżdżający automobil, napełniony dynamitem, lub jakąś inną materyą wybuchową.

Co prawda wszystkie podróże cara po kraju są jeszcze bardzo niepewne. Życzenia carowej Aleksandry, aby lato spędzić na Krymie lub w Darmsztadzie, nie prędko doczekają się urzeczywistnienia.

W najbliższem otoczeniu cara rozegrała się też niedawno niemiła sprawa, którą utrzymują w najściślejszej tajemnicy. Kilku służących i drobnych urzędników podało do carowej prośbę, aby im wypłacono płacę, której nie otrzymali od kilku miesięcy. Zbadaniem tej sprawy z polecenia cara zajął się nie Diedulin, lecz minister dworu Frederiks.

Jak słychać z kół dworskich, oficer gospodarstwa dworskiego, Czerep-Spiridowicz, posiadał tę czelność, iż ukradł pewną sumę, której wysokości dotąd nie stwierdzono, w ten sposób, iż kazał urzędnikom podpisywać niewypełnione kwity. Puste miejsca wypełniał potem sam. W ten sposób zabrakło może pieniędzy na wypłatę służby dworskiej.

„Bogu na chwałę, ludziom na pożytek“

mawiali dawniej, mawiają i dzisiaj jeszcze ludzie pobożni, chcąc powiedzieć, iż ktoś zadanie swoje spełnił należycie. Jaśniej i prościej tak głębokiej treści wypowiedzieć nie podobna. To też zdanie to przeszło już w przysłowie. Jest ono zarazem prawdziwie chrześciańskim programem wychowawczym i jako hasło codzienne, powinno być na ustach opiekunów i kierowników młodzieży. „Bogu na chwałę, ludziom na pożytek“ wyrość masz dziecię drogie, to cel nauk pobieranych i wszystkich najszlachetniejszych zabiegów, podejmowanych dla ciebie!

Ale najczęściej dzieci z ust zacnych skąd inąd rodziców i opiekunów, taką odbierają do pracy zachętę: „Chcę, aby ci było dobrze, lepiej i wygodniej, niż mnie bywało dotychczas, więc ucz się pilnie, ucz najusilniej moje dziecię!“

Samolubstwo zatem i chęć używania ma być gwiazdą przewodnią naszej młodzieży? Dziwimy się potem, że tyle wielkich nieraz talentów marnieje, że taka miłość samego siebie prowadzi do obłąkania lub samobójstwa — ziarno potworne, takiż plon tylko wydać może!

Praca sama, nawet umysłowa, nie stanowi wartości człowieka i czasy nasze przesadziły jej znaczenie. Byle dziecko garnęło się do książki, spokojni jesteśmy o nie, nie pytając, w jakim celu pragnie wiedzy, a nierzadko bodźcem bywa tu próżność lub chorobliwa nieraz ambicya; tak powstaje nowożytny poganizm. Praca dla Boga i dla dobra bliźnich podjęta, jedna nam zasługi niespożyte i choćby najdrobniejsza, staje się wielka tą swoją szczytną intencyą.

Pracować na to, nie aby zbierać grosze, ale aby spełniać wolę Bożą i służyć ludzkości jak najlepiej, wiedzieć o tem od młodości i pamiętać przy każdym czynie, pragnąć tego zrozumienia dla drugich, dzielić się niem z nimi gdzie można, to jest żyć prawdziwie „Bogu na chwałę, ludziom na pożytek!“

SKARB CZŁOWIEKA.

Gdziekolwiek myślą twoją uderzysz
I czy uwierzysz, człowieku, czy zmierzysz,
Po całym świecie znajdziesz ład wszelki,
Bo świat jest Boży, a Bóg jest wielki.
A nie to wielkie, co bywa dumne,
Ani to wielkie, co ludziom szumne —
Jeno to wielkie, w co ludziom wierzyć,
Przed czem w pokorze czołem uderzyć.
Jeno to bywa w człeku bezpieczne,
A jako dzieło Boże jest wieczne.
I nie ta ziemia przed inne sławna,
Kędy jest wiele mnogości zdawna —
Lecz onej ziemi przed inne chwała,
Kędy ta czeladź pańska dojrzała,
Kędy człek poznał Boga na niebie
I świętą prawdę, daną za siebie.
A w onej ziemi to znów najpierwsze:
Więc wiara twoja, więc dom dziadowy,
Więc i mogiły, gdzie ojców kości...
Toć twoje skarby, toć twe miłości!

Wincenty Pol.

WIANKI NA BOŻE CIAŁO.

(Z notatek Zygmunta Glogera.)

Wieniec w starych pojęciach Lechitów był godłem cnoty, symbolem dziewictwa i plonu. Dziewczęta stroją głowy w wianki z ruty i kwiatów, których nosić nie wolno mężatkom. Ślubny wieniec jest ostatnim, który zdobi czoło dziewicy. Przy dożynkach i okrężnem, wieniec uwity z kłosów wszelakiego zboża i kwiatów polnych, jako poetyczny symbol zerwanych plonów, niesie gospodarzowi najdzielniejsza żniwiarka. Przy sobótkach krasne dziewczęta przyozdabiają włosy wieńcami z bylicy. Na Ukrainie, w wieńcach świętojańskich, przemaga chwoszcz, po polsku skrzyp. Wierzą tam, że ziółko to zasuszone i użyte do kadzenia, ochrania bydło od zarazy.

Powszechny jest w naszym kraju zwyczaj zanoszenia wianków i równianek na Boże Ciało, w pierwszy nieszpór lub inne nieszpory i poświęcania ich w kościele w oktawę Bożego Ciała, tj. w nieszpór ostatni. Są to wianuszki małe jak dłoń, z krzewów, pachnących, ziół i kwiatów uwite. Woń ziół uważana jest jako symbol cnoty, a Kościół w modlitwie, którą odmawia kapłan przy ceremonii poświęcenia, prosi Boga, aby przyjął do wonnej szczęśliwości wonne cnoty tych, którzy składają Mu na ołtarzu wieńce i pęki woniejącego ziela. Zwyczaj rzewny i piękny, ducha pobożnych podnoszący. Pora to najlepsza do zbierania ziół i kwiatów, gdy matka-ziemia pokrywa się w czerwcu wonnym kwiatów kobiercem. Wieńcami zdobią się monstrancye przez całą oktawę. Potem wieńce te i wiązki ziół za powrotem do domu zawieszone na ścianach u obrazów, przechowują się po domach przez cały rok, a lud im przypisuje cudowne własności. Okadza nimi chaty przed nadchodzącą burzą, obory i dobytek wypuszczany na wiosnę pierwszy raz w pole, uważa je jako ochronę od zarazy i wszelkich nieszczęść. Do poświęcenia są zioła i krzewy uprzywilejowane.

I tak w Krakowskiem (jak podaje Kolberg) znoszą wianki z rozchodnika, niezapominajek i macierzanki. Niektóre ksiądz zawiesza na monstrancyi, inne sługa kościelny zawiesza na drążkach nad ołtarzem, albo wtyka na drzewka, któremi umajono ołtarz w Zielone Świątki. Wianki te ubrane bywają jeszcze bratkami i czerwoną lub kolorową przewiązane tasiemką. Po oktawie, każda gospodyni przychodzi do kościoła po swoje i następnie zawiesza je nad drzwiami stajni, obory i izby.

W Wielkopolsce, w ostatnie nieszpory oktawy Bożego Ciała, wiją wianeczki z lipiny, jabłecznika, dzikich gwoździków, rozchodniku, macierzanki, targowniku, rosiczki i ziół innych, a po nabożeństwie obłamują gałązki zieleni, którą były ubrane ołtarze, t. j. brzeziny, lipiny, niekiedy wierzby, topoli i olchy, i przyniósłszy do domu, zatykają wśród lnu, konopi i kapusty, aby robactwo nie zniszczyło tych roślin.

Na Podlasiu w dawnej ziemi bielskiej, nad błotnistą Narwią, powiadali ludzie, stary zwyczaj szanujący, że w wielu domach wito po dziewięć maleńkich wianków, a w każdym razie liczbę nieparzystą, każdy wianek z innego ziela. Zioła te są: macierzanka, kopytnik, rozchodnik, nawrotek, rosiczka, mięta, ruta, stokroć i barwinek. Wianki te kładzione bywają pod podwaliny nowobudującego się domu, w stodole pod pierwszy przywieziony z pola snop zboża; kadzą nimi dzieżę chlebną, ten symboliczny, poważny i pełen poszanowania sprzęt w domu polskiego rolnika; okadzają wreszcie chorych na gardło. Niektóre z powyżej wymienionych ziół mają przypisywaną sobie oddzielną własność. Od rozchodnika n. p. i macierzanki, rozchodzą się chmury gradowe i pioruny, gdy w czasie nadchodzącej burzy, chata i gumna zostaną okadzone.

Na Mazowszu, zagonowa szlachta łomżyńska wije wianki z ziół wyłącznie polnych, a mianowicie macierzanki, rochodnika, kopytnika, rosiczki czyli bożej rosy i nawrotka. Ziołami temi w wigilię św. Jana okadza po trzykroć wymiona krów, aby mleka nie traciły, zawiesza je na czerwonej tasiemce u rogów i także wykadza dzieżę, gdy chleb nie chce w niej rosnąć i zakwaszać jak należy.

W Galicyi, w oktawę Bożego Ciała święcą wianki uwite z rozchodnika, lubczyka, kopytnika, przywrotka, targownika, macierzanki i dzwonków. Kładą je w rogi stodół, zawieszają nad drzwiami stajen, okadzają nowobudowane domostwa.

W niektórych okolicach zioła i kwiaty układają się w wianek na paskach papieru, z wypisanemi na nich słowach Ewangelii św. Jana: „A słowo ciałem się stało i mieszkało między nami". Nadto zaś cztery Ewangelie, czytywane podczas uroczystej procesyi Bożego Ciała, przepisują się na osobnych kartkach i poświęcają się w kościele, a po odebraniu z kościoła zakopują się w czterech rogach niwy, aby chroniły ją cudownie od burzy i gradobicia. Na Podlasiu lud mocno wierzy, że dym ziół poświęconych, a szczególniej bylicy, unosząc się kominem z nad żarzących się węgli, rozpędza chmury piorunowe.

Procesye Bożego Ciała bywały bardzo wspaniałe i wystawne. Rodziny zamożniejsze ubiegały się w wznoszeniu i ubieraniu ołtarzy swoim kosztem, co z przepychem czyniono. „Za dawnych gospodarzów — pisze Haur w swojej Ekonomii rzymiańskiej — był świątobliwy zwyczaj, że na czterech miejscach (na wschód, zachód, południe i północ) miewali zakopane świętości. Zapraszali do tego kapłana, aby z Przenajświętszym Sakramentem, wokoło objeżdżał zboże w polu i granicę, dla gradów i innych przygód". Chociaż obchód uroczysty Bożego Ciała nie sięgał dalekiej starożytności, święto jednak powyższe należało do obfitujących w przysłowia. Mówiono:

Jaki dzień jest w Boże Ciało,
Takich dni potem nie mało.
Na Boże Ciało — żyto zakściało (zakwitło).
O Bożem Ciele siej tatarkę śmiele.

Na ostatek ostrzegano:

W Boże Ciało — z Bożą chwałą
Słowo nam się chlebem stało.
Więc w oktawę, puść otawę
Nie tknij zboża ni kapusty,
Bo znajdziesz rdzeń pusty.



Szach perski
uciekł wraz z następcą tronu i schronił się w pałacu ambasady rosyjskiej a zatem wbrew żądaniu parlamentu, nie zerwał stosunków z Rosyą. Ten czyn szacha będzie prawdopodobnie powodem krwawych rozruchów w Persyi.



Achmed Mirza,
perski następca tronu.

SUMIENIE.

LEGENDA SŁOWACKA

Na lewym brzegu Wagu, naprzeciw starożytnego miasteczka Bitcza, wznosi się na wysokiej skale, w ruinach zburzony zamek Hryczów. Zamek ten przed wiekami miał wedle podania zbudować niejaki rycerz Kilian, pan całej okolicy.

On też, umierając, oddał zamek rycerzowi Laharowi. Lahar również zmarł bezdzietnie, a wdowa po nim pozostała objęła w posiadanie rozległe włości. Pewnego razu zjawił się na zamku wdowy Franko Thurzo, właściciel sąsiedniego zamku Lietawa i prosił o jej rękę. — „Rycerzu — rzekła dostojna pani — niewygasłe uczucia noszę w sercu po mym małżonku, wiekiem jestem od ciebie star-

szą, ale ponieważ nie mam na świecie nikogo, więc wobec wszystkich i wobec prawa ogłoszę cię, przyszłym panem grodu, w którego posiadanie wejdziesz po mej śmierci, a obecnie będziesz moim przyjacielem i doradcą. Szczęśliwą będę, jeżeli tobie i przyszłej twej żonie przysporzę szczęścia majątkiem pozostawionym!“

Thurzo bywał codzień na zamku i objął w swoje ręce zarząd posiadłościami, ponieważ pani Laharowa nie mieszała się do spraw gospodarstwa, przepędzając dni na modlitwie.

Zły duch jednak szeptał przyszłemu dziedzicowi: „Kiedyż to nareszcie gród twoim będzie?“

Raz, pewnej ciemnej nocy, wszedł on do sypialni bezbronnej niewiasty, siłą ją wyprowadził i wtrącił do wieży zamkowej. Napróżno błagała go kobieta, że precz sobie pójdzie i zostawi go panem włości, byle jej głodem nie morzył.

Thurzo pozostał niemym na prośby.

Nie zapraszał nikogo na zamek w obawie, żeby się jego zbrodnia nie wydała.

Pewnego jesiennego wieczora do wrót zamku zapukał mnich, prosząc o jałmużnę. Thurzo, który podszedł wówczas do wrót zamkowych, odepchnął go i kazał iść precz. Mnich, odepchnięty, gniewnie krzyknął:

— Złoczyńco, wiem o twoich sprawkach! Wiedz o tem, że żaden czyn zbrodniczy prędzej, czy później się nie ukryje, lecz ukaranym będzie. Wkrótce zginiesz!

Przerażony pan przywołał pachołków i kazał mnicha, jako obłąkanego, wypędzić z zamku. Sam zaś zamknął się w komnacie i trwożnie noc przepędził. Skoro jasne słońce weszło na niebiosa, Thurzo stanął w oknie zamku i osłupiał.

Przed wrotami stał skamieniały mnich. Podszedł do starca, dotknął go, mnich stał nieruchomie, jako posąg wyrzutów sumienia. Rozwścieczony Thurzo przywołał idących do pracy kmieci i kazał mnicha potłuc w kawałki. Ile razy jednak mnicha w kawałki potłukli, tyle razy powstawał on, w tejże samej postaci.

Zbrodniarz padł na oklana, wyznał zebranym sługom swą zbrodnię i prosił ich, ażeby pomogli mu wydobyć żonę Lahara z lochu.

Znaleźli ją w śnie wiecznym, na barłogu.

Thurzo opuścił gród hryczowski i przepadł bez wieści. Zamek rozpadł się w gruzy. Przed szczątkami jednak opuszczonego dziedzictwa pozostał na zawsze na straży mnich kamienny, o którym lud słowacki opowiada baśń powyższą.

Władysław Karoli.

O koniku, o polnym, historya znana,
Co śpiewał latem zwykle do nocy od rana;
Kiedy zaś zima przyszła, marł nieborak z głodu.
A jednak, iluż ludzi trwoni czas za młodu,
I nie bacząc na przykład konika zbawienny,
Marnuje na drobiazgi wątek życia cenny.
Konik potem żałował, że tak podrwił główką,
I że zamiast konikiem, nie był skrzętną mrówką;
I człowiek opamięta się — często po niewczasie!
Radby wrócić, lecz śmierć nań zakrzyknie: A zasie!

Kąpiele w Japonii.

Każdy Japończyk, nawet śród prostych robotników, kulisów, uważa za konieczne wziąć, przynajmniej raz na dzień, kąpiel ciepłą o 40 stopniach Reaumura. Jeżeli najordynarniejszy robotnik japoński, zarabiający ciężko na kawałek chleba, zaniedbuje kąpieli codziennej, traktowany jest przez swych towarzyszów, jak paryas. W cieplejszych porach roku klasy zamożniejsze kąpią się najmniej trzy razy dziennie. Zimnych kąpieli nie lubią Japończycy. Kąpią się oni w tak gorącej wodzie, jakby się chcieli



Uniwersytet w Innsbruku,
który w ostatnim czasie był widownią walk pomiędzy studentami z powodu przeciwkatolickich wykładów profesora **Wahrmunda**, został w tych dniach zamknięty.

żywcem ugotować. W Tokio, mieście liczącem 1½ miliona mieszkańców, jest 1 000 łazienek publicznych i prawie każdy dom posiada oprócz tego łazienkę prywatną. Po wsiach używają bardzo pierwotnego systemu. Na gościniec wywłóczy się wannę i stawia się ją na nizkich podpórkach. Następnie leje się do niej wodę, podstawia maleńki piecyk z węglami żarzącemi, i szczęśliwy chłop włazi nago w oczach wszystkich do ciepłej kąpieli. Bardzo pociesznie opisuje Piotr Loti taką kąpiel japońską na świeżem powietrzu:

„Przed samotnym domkiem przy drodze ujrzeliśmy starego chłopa i starą babę. Zdawało nam się, a łatwo sobie wyobrazić nasze przerażenie, że gotują oni dwa małe dziewczątka. Niewątpliwie, to kanibale! Nad stosem zapalonych gałęzi stoi wielka wanna z dwojgiem dzieci od lat 6—8, których główki otoczone są chmurami dymu. Chwała Bogu! To nic strasznego! To tylko kąpiel! Ale wygląda to tak, jakby dzieciaki chciano ugotować..“

Gdy się spaceruje ulicami miasta japońskiego i zagląda na tylne podwórza, widzi się czasem, jak jedna z córek domu wychodzi z mieszkania i udaje się prosto do wanny. Uśmiecha się, posyła ukłony i, zanurzywszy się w gorącej wodzie po szyję, kąpie się bez ceremonii. Kąpiel trwa zazwyczaj długo.

W okolicach górzystych Japonii najsilniej rozwinięta jest ta kąpielomania. Opowiadają humorystycznie o pewnej wiosce japońskiej, że mieszkańcy jej dzień i noc spędzają w ciepłej kąpieli z kamieniem na łonie, aby ich woda podczas snu nie zabrała. W niektórych miejscowościach Japończycy usprawiedliwiają się przed cudzoziemcami, że w miesiącach letnich są brudni, bo kąpać się mogą tylko dwa raży dziennie.

— A ileż razy kąpiecie się w zimie? — pyta podróżnik.

— Cztery lub pięć razy — odpowiadają — dzieci zaś włażą zaraz do wanny, gdy im zimno zaczyna dokuczać.

Czystość jest zresztą tanim zbytkiem w Japonii. Średnia cena wanny w łazienkach publicznych nie jest wyższą nad 5 fen. Mydło zostało wprowadzone do Japonii przez Hiszpanów i wyraz na oznaczenie mydła (szabon) jest pochodzenia hiszpańskiego. Tu i owdzie używają jeszcze mąki ryżowej, która dawniej zastępowała mydło.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej.

6-go czerwca 1818: Umarł w Winnogórze w Poznańskim generał Jan Henryk Dąbrowski, twórca i dowódzca legionów polskich, walczących dla Napoleona. Przed śmiercią napisał »testament polityczny«, w którym upominał naród, aby nie liczył nigdy na obcą pomoc, lecz jedynie tylko na własne siły.

7-go czerwca 1491: Umarł król Kazimierz Jagiellończyk.

7-go czerwca 1873: Z grobów katedry w Chełmie, w gubernii lubelskiej Moskale wyrzucili zwłoki bł. Józefata Kuncewicza.

9-go czerwca 1815: Na kongresie wiedeńskim stanęła uchwała, aby utworzyć Królestwo Polskie; car rosyjski przyjął tytuł króla polskiego. Uchwałę podpisało 9 państw, które jednak potem nigdy nie upominały się o to, aby uchwała kongresu była w pełni dotrzymana.

11-go czerwca 1451: Sejm w Piotrkowie daje pierwszeństwo arcybiskupom gnieźnieńskim w koronowaniu królów polskich.

11-go czerwca 1860: pierwsza manifestacya rewolucyjna w Warszawie, urządzona z okazyi pogrzebu ś. p. Katarzyny Sowińskiej, żony generała Sowińskiego, który zginął w r. 1831 podczas obrony Warszawy w kościółku na Woli.

12-go czerwca 1793: Sprowadzenie z Florencyi we Włoszech zwłok Teofila Lenartowicza i uroczyste złożenie ich w grobach zasłużonych w kościele na Skałce.



Zagadka dyplomatyczna.

Do Berlina podobno zjechali się przedstawiciele państw w sprawie Marokka. Może czytelnicy podług kapeluszy odgadną, które to są owe państwa, mające apetyt na Marokko.

Nakładem redakcyi „Prawdy“, Kraków. — Czcionkami „Katolika“, spółki wyd. z ogr. odp., Bytom.